№ 163 Czwartek 31 lipca (13 sierpnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

31 (13) Ignacego.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk' przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Filia Laboratorna Nr. 12.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 **Kancelarya** otwarta od 12—3 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Dawnym trybem.

—!—!—

Po słowiańskiej konferencyi w Pradze, pisaliśmy o konieczności zachowania zimnej krwi i stosowania, wobec pięknie brzmiących deklaracyi, polityki wyczekiwania. Po przyklaśnięciu przez zebranych słowian nieśmiertelnym hasłom wolności, równości i braterstwa, po uznaniu, że dla dobra słowiańszczyzny, w swym bycie zagrożonej, niezbędnem jest uregulowanie sporu polsko-rosyjskiego, po znanej deklaracyi deputacyi rosyjskiej — nie pozostaje nam nic innego, jak czekać i pilnie baczyć, jak wysuniętą tam sprawę polską traktować będą czynniki miarodajne w Rosyi i szersza opinia rosyjskiego narodu.

Nie łudziliśmy się nadzieją, że w poglądach na naszą sprawę nastąpi w Rosyi jakiś nagły przewrót, że pod wpływem haseł „neoslawizmu", jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, spadnie z oczu rosyan zasłona, która zakrywała przed nimi istotne znaczenie i doniosłość kwestyi polskiej.

Ale mogliśmy się spodziewać, że po wzajemnych wynurzeniach w Pradze zacznie się wśród myślącego ogółu rosyjskiego i w prasie zaznaczać większe zainteresowanie tym dręczącym sporem polsko-rosyjskim i jego istotnemi przyczynami. Mieliśmy prawo się spodziewać, że te odłamy społeczeństwa, te stronnictwa polityczne, które były w Pradze reprezentowane, zechcą innem, bardziej przenikliwem okiem patrzeć na nasze stosunki i traktować je poważnie, a nie w dawny zdawkowy lub lekceważący sposób.

Tych objawów jednak nie spotykamy. Prasa rosyjska albo milczy dyskretnie, albo wykazuje dalej swą zupełną w sprawach polskich ignorancyę, i nawet wtedy, gdy probuje stawać na gruncie sprawiedliwości lub przychylności, wpada w ton zupełnie fałszywy. Znane są czytelnikom naszym głosy prasy „październikowców" o zjeździe praskim, które wywołały protestujący list hr. Bobrińskiego; a wczoraj przytoczyliśmy artykuł „Gołosa Moskwy", urzędowego organu tej partyi, która obecnie rządzi w Dumie, w którym z powodu szkolnictwa kresowego wypowiedziane było tak twarde: *non possumus* odnośnie do polskiego uniwersytetu w Warszawie.

Sposób argumentacyi, ton i ujęcie kwestyi pozostają nadal zupełnie te same.

Czukcze, kamczadały, polacy — są dla tych umysłów „październikowych", tak jak dla ministra Szwarca, jednorzędnemi pojęciami politycznemi, równorzędnemi ludami, które Rosya według sprawiedliwości jednakowo traktować powinna. A raczej, czukcze powinniby na większą zasługiwać względność, albowiem nie robili powstań i są od polaków bardziej demokratyczni...

Przepaść niezrozumienia leży między nami i rosyanie nie czynią nic, ażeby ją wyrównać. A przecież bez zrozumienia trudno robić rozumną politykę. Czyli się choć o krok posunie naprzód kwestyę dokuczliwą i palącą, jeśli się, umyślnie lub bezmyślnie, fałszuje jej istotę?

Cóż pomoże obniżanie aspiracyi polskich do poziomu instynktów kamczadalskich, jeśli to przeczy rzeczywistości? Tem się nie zażegna niebezpieczeństwa, nie usunie się nienormalnego stanu rzeczy, którego usunięcie leży w interesie Rosyi, zarówno jak i Polski.

Politycy rosyjscy, którym dla dobra własnego państwa leży na sercu uregulowanie stosunków polsko-rosyjskich, powinni zrozumieć, że są rzeczy, których najsilniejsza władza, których żaden system rządów zmienić nie potrafi. Do tych rzeczy należy wytworzony wiekami wysiłków, pracy i walk stopień organizacyi społeczno-politycznej.

Polacy własną historyą wyrobili się na odrębny naród i tego faktu już odmienić nie sposób.

Jako odrębny naród, mający własną tradycyę, kulturę, własną psychologię należy ich też traktować, a nie jako bezwiedne, nieświadomie wegetujące plemię o innym, nie rosyjskim języku.

I trzeba się nieco zagłębić w tę kulturę polską, w tę cywilizacyę wiekową, niedocenioną dziś nietylko przez obcych, ale nawet przez swoich, trzeba chcieć zrozumieć psychologię naszego narodu na to, ażeby wyjść z trudnej sytuacyi, jaką stworzyły dzieje...

Trzeba tę robotę rozpocząć, albowiem trzymanie się uporczywe dawnych metod i poglądów historycznych à la Iłowajski pozbawić może największych nawet optymistów wiary w szczerość zapałów praskich. **B.**

Exhortacya.

Ojciec św. Pius X z okazyi pięćdziesiątej rocznicy kapłaństwa wydał exhortacyę do kleru katolickiego, w której upomina go, by zawsze strzegł godności swej wysokiej misyi, co wyjdzie na korzyść nietylko kleru, ale także katolików całego świata, bo od prowadzenia się księży zależy także życie religijne oddanych ich pieczy dusz. Kapłani powinni przestrzegać świętości życia, pamiętając o tem, że są zastępcami Chrystusa na ziemi. Dalej exhortacya omawia obszernie środki do podniesienia pojęcia katolickiej świętości i jako takie wymienia: pacierz, zastanawianie się nad świętemi rzeczami, lektura ksiąg świętych, czytanie Pisma świętego, rozpatrywanie spraw sumienia. Ojciec św. poleca dalej czystość cielesnego prowadzenia się i posłuszeństwo wobec biskupów, a zwłaszcza wobec Stolicy świętej, dobre uczynki, pracę nad pokojem, ogłaszanie Ewangelii, działanie dobrze także wobec prześladowców. Poleca dalej klerowi odbywanie rekolekcyi miesięcznych i tworzenie związków katolickich, a kończy swą exhortacyę udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego.

Tajne nauczanie.

Do ostatnich czasów za nauczanie tajne w Królestwie Polskiem władze administracyjne wymierzały kary doraźne bez sądu.

Kiedy to prawo, wydane specyalnie przeciwko szkółkom polskim i stosowane szeroko, upadło, nasunęło się władzom zagadnienie: jak postępować z osobami, które ważą się uczyć innych, nie posiadając wymaganych w państwie rosyjskiem rządowych świadectw szkolnych?

Sprawę tę rozstrzygnął świeżo senat na połączonem posiedzeniu departamentu pierwszego i departamentów kasacyjnych, orzekłszy, iż winowajcy tego rodzaju winni być ścigani na zwykłej drodze sądowej i karani według ogólnych zasad, stosownie do ustawy o karach głównych i poprawczych.

Odpowiednie artykuły tej ustawy tak brzmią:

Art. 1049. Kto bez upoważnienia rządu, założy lub otworzy szkołę lub zakład wychowawczy jakiegobądź rodzaju, ten podlega karze pieniężnej: w stolicach (t. j. Petersburgu i Moskwie) do wysokości 200 rb., w innych miastach do wysokości 75 rb., po wsiach zaś do wysokości 5 rb., a to na rzecz funduszu wsparcia osób, posiadających prawo nauczania młodzieży w domach prywatnych. Urządzone zaś przez nich zakłady są zamykane w terminie po temu oznaczonym.

Art. 1050. Jeżeli założyciel szkoły lub domu wychowawczego, po skazaniu go na karę, w artykule poprzednim wymienioną, nie zamknie jej w terminie, przez wyrok sądowy wskazanym, natenczas podlega karze: w stolicach do wysokości 400 rb., w innych miastach do wysokości 150 rb., a po wsiach do wysokości 10 rb., nadto zaś, jeżeli jest poddanym rosyjskim, oddawany jest pod dozór policyi na czas od roku do lat trzech, a jeżeli jest poddanym zagranicznym, to podlega wydaleniu zagranicę.

Art. 1051. Osoby płci obojej, które podejmują się uczenia dzieci w domach prywatnych, szkołach prywatnych lub pensyonatach, nie posiadając wymaganych przez prawo świadectw o nieodzownem wykształceniu, podlegają karze pieniężnej do wysokości 75 rb. na rzecz funduszu wsparcia osób, posiadających prawo nauczania młodzieży w domach prywatnych. Takiej samej karze podlegają przełożeni szkół i pensyi, albo rodzice i opiekunowie, którzy przyjęli do swojego zakładu lub domu taką osobę do nauczania własnych lub wychowywanych w ich domu albo zakładzie dzieci.

Po takiem wyjaśnieniu senatu — kary za nauczanie „tajne" będą zatem w dalszym ciągu wymierzane, z tą jednakże różnicą, że nakładać je będzie nie władza administracyjna wyłącznie, lecz władza sądowa, po wysłuchaniu świadków i obrony.

Szkoła lubelska.

Jak donosi «Ziemia Lubelska», senaty akademickie lwowski i krakowski uznały matury szkoły lubelskiej za równoznaczne z maturami galicyjskiemi lub szkół rządowych rosyjskich z warunkiem dopełnienia matury przez złożenie egzaminu z języka greckiego, który jest pominięty w programie szkoły lubelskiej.

Wobec tego uczniowie, kończący szkołę lubelską, wstępować mogą na powyżej wzmiankowane uniwersytety, jako słuchacze zwyczajni na fakultety medycyny i filozoficzny, z obowiązkiem zdania w ciągu dwu lat egzaminu z języka greckiego w zakresie programu szkół galicyjskich.

Z Wilna.

—:—

26 lipca.

Ze spraw szkolnych mamy kilka nowych faktów do zanotowania, a mianowicie: 1) Kurator okręgu naukowego powiadomił naczelników szkół średnich, że z rozporządzenia ministra oświaty, liczba uczniów w klasie nie powinna przekraczać liczby 40. Tylko w wypadkach wyjątkowych, może to uledz zmianie, za pozwoleniem rady pedagogicznej,

Rozporządzenie to bardzo racyonalne, ze względu na warunki hygieniczne uczniów, powinno być połączone z otwarciem oddziałów w każdej klasie, bo gdzież mają się kształcić ci, przekraczający normę przepisaną — kandydaci?

2) Dyrekcya naukowa zamierza w jesieni, roku bieżącego, otworzyć 60 nowych szkół ludowych, w różnych powiatach gubernii wileńskiej.

3) Wydział szkolny ministerstwa handlu i przemysłu, zawiadomił dyrektora szkoły komercyjnej, o konieczności pilnego przestrzegania normy procentowej dla uczniów żydów. Ministerstwo przytem poleciło, by w r. b. przyjmowano żydów tylko do klasy wstępnej i pierwszej, w liczbie, nie przewyższającej przepisanej normy.

Podobno z ministerstwa oświaty wyszło rozporządzenie, że od jesieni r. b. studenci wyższych zakładów naukowych, mający przeszło 30 lat, będą musieli na pewien czas występować z zakładu dla odbywania powinności wojskowej.

Wypadki tak długiego studyowania, chyba są tak rzadkie, że to nowe rozporządzenie tylko jednostkom zaszkodzić może.

Bardzo pomyślny jest projekt dyrekcyi oświaty ludowej gub. wileńskiej, wprowadzenia do szkół dwuklasowych nauki rzemiosł i wogóle wiadomości zawodowych. Wybór rzemiosła, ma być zależny od sfer, z których pochodzi większość uczniów.

Kuratoryum trzeźwości w Wilnie, postanowiło otworzyć, prócz już istniejących trzech szkół, dwie szkoły niedzielne.

Wyznaczone przez Dumę i Radę Państwa 600,000 rubli na potrzeby nauczania początkowego w wileńskim okręgu naukowym, zostały podzielone pomiędzy gubernie, w takim stosunku: gubernia wileńska — 78,000 rb., witebska — 75,000; grodzieńska — 87,000; kowieńska — 50,000; mińska — 140,000; mohylewska — 170,000 rb.

Kurator wileńskiego okręgu naukowego ma wkrótce udać się osobiście do wspomnianych gubernii, aby wspólnie z dyrektorami szkół początkowych i urzędów do spraw gospodarki miejscowej, określić liczbę otwieranych szkół, i miejscowości, w których mają być otwarte. Na wybór miejscowości, będzie miała wpływ pomoc materyalna, jaką ofiarują szkołom, organizacye włościańskie.

Dziwnie brzmi to ostatnie postanowienie, wszak gdzie ludność jest tak biedna, że żadnej pomocy materyalnej udzielić niemoże, tam przedewszystkiem szkoły, odpowiadające potrzebom miejscowym otwierane być powinny.

W powiecie bobrujskim w m. Lubaniu, już z początkiem roku szkolnego, otwartą będzie szkoła kosztem włościan i ziemstwa. Szkoła będzie miała 2 klasy z wydziałem rzemieślniczym. Włościanie asygnują na szkołę 3,000 rb., ziemstwo — 5,000. Taka szkoła z wydziałem rzemieślniczym, najlepiej odpowiada wymaganiom ludności, a byłyby wszechstronniej uwzględnione wymagania, gdyby pomyślano i o wydziale gospodarczo-rolnym.

Kwestya wybrania kuratora i jego zastępcy dla szkoły rolniczej w Worończu została rozstrzygniętą. Na ogólnem zebraniu członków Towarzystwa rolniczego wileńskiego, jednogłośnie na kuratora powołano Stanisława hr. Mohla, a na jego zastępcę znaczną większością głosów — wybrano Sergiusza Łopacińskiego.

Kuratorowie już są, miejmy więc nadzieję, że szkoła wkrótce funkcyonować zacznie.

Co się tyczy spraw ogólnych, to z prowincyi bardzo smutne dochodzą echa, wszędzie ucisk, przygnębienie, brak energii do bronienia się, a przynajmniej do wyjaśnienia, czy dane rozporządzenia istotnie ze sfer wyższych pochodzą, czy też są tylko zarządzeniami miejscowych biurokratów.

Z Nieświeża donoszą, że w okolicach odczuwa się dążenie do stłumienia najelementarniejszych nawet potrzeb oświatowych.

Sędziowie śledczy powołują do śledztwa rodziców, dzieci, uczęszczających na naukę, urządzaną przez księży, w celu przygotowania dzieci do pierwszej komunii. Wypytują, skąd księża czerpią fundusze, ile płacą rodzice, czy nauczyciele posiadają świadectwa i jakie?

Każde zjawienie się księdza na wsi, zwraca uwagę, po każdej procesyi święcenia pól, następuje protokół i wciągają się nazwiska osób, które niosły krzyże, chorągwie, obrazki i t. d.

Policya głosi, że kto się ośmieli na jesieni otworzyć szkółkę, lub okaże jakieś w tym kierunku zainteresowanie, dając pracę, czy mieszkanie, będzie wywieziony do gubernii środkowych.

A na porządku dziennym, są zjazdy misyi prawosławnych, bractw; narady odbywają się w wielkiej tajemnicy, ale od czasu do czasu, jakieś wieści dochodzą; dowiedziano się, że sporządzone są spisy przydrożnych krzyżów, kiedy, przez kogo (czy pojedyncza osoba, czy zbiorowo) były stawiane, w jakiej intencyi, jednem słowem najszczegółowsze wiadomości.

A tymczasem rozpowszechniają się rozmaite pisemka, szkalujące katolików i polaków.

Tego rodzaju wieści, z rozmaitych stron dochodzą, w Mińsku np. oto co spotkało właściciela sklepu z przyrządami myśliwskimi i optycznymi. Otrzymał on od policmajstra papier, pozwalający na szyldy rosyjskie, a wzbraniający wywieszania szyldów polskich.

Zapewne właściciel nie zadowoli się odpowiedzią pana policmajstra i poda na niego skargę do gubernatora; dotąd nie było wypadku, by gubernator zabronił obok rosyjskiego umieścić szyld polski.

Ze spraw specyalnie wileńskich, mogę zanotować nowy fakt, ożywienia się prasy polskiej. Pojawił się № 1 polskiego miesięcznika „Litwa". Nazwisko jednak redaktora, p. Mieczysława Dowojno-Sylwestrowicza, wskazuje nam, że to będzie pismo tylko z pozoru polskie, a duchem czysto litewskie.

W pierwszych dniach sierpnia odbędzie się w Wilnie zebranie członków Towarzystwa „Krestjanin", na którem takie sprawy rozważane będą: 1) sprawy szkolne, jaka szkoła potrzebna miastu; 2) urządzenie biblioteki i czytelni; 3) samorząd miejscowy; 4) kultura rolniczo-gospodarcza i sposoby podniesienia jej; 5) Towarzystwo współdzielcze, składy rolnicze; 6) pomoc lekarska; 7) religijno-moralne wychowanie ludu, oraz wiele innych spraw, pozostających w związku z dobrobytem włościan.

Możemy się spodziewać ciekawych rezolucyi z tego posiedzenia.

Mamy w Wilnie niepożądanych gości, dziesięciu oficerów pruskich, których władze miejscowe, jak to mówią „na rękach noszą". Przy zwiedzaniu miasta towarzyszy im policmajster i czuwa mnóstwo policyi. Należą oni do oddziału, dążącego przez Rosyę, do niemieckich kolonii, zabranych chińczykom.

E. W.

Akcya ratunkowa wobec nieurodzaju w Galicyi.

Namiestnictwo Galicyi zajęte jest teraz gorliwie sprawą przyjścia z pomocą rolnikom, dotkniętym świeżo klęską powodzi, gradu i ulewnych deszczów, głównie w zachodniej części Galicyi i klęską braku paszy, głównie w południowo-wschodniej części kraju.

Tymczasem udzielono pomocy doraźnej w powiatach, gdzie klęska najwięcej dała się odczuć.

Zarazem zarządzono zebranie szczegółowych i dokładnych dat przez starostwa. Dla skoncentrowania całej akcyi zapomogowej i należytego zużytkowania funduszów, uzyskanych na ten cel od rządu, postanowiono utworzyć przy namiestnictwie komitet główny, do którego zaproszono delegatów wydziału krajowego i towarzystw rolniczych polskich i ruskich.

Zadaniem komitetu będzie, na podstawie materyału zebranego przez władze polityczne, skarbowe i autonomiczne, zestawić rzeczywisty obraz klęski według poszczególnych gmin i powiatów i rozdzielić według tego fundusze zapomogowe na poszczególne powiaty.

Namiestnictwo funduszów tych zamierza użyć na dostarczenie rolnikom, dotkniętym klęską, a potrzebującym pomocy ziarna na zasiew i grysu na pokarm dla bydła po cenach znacznie zniżonych, a w tych miejscowościach, w których plony doszczętnie zostały zniszczone, wyjątkowo za darmo.

Rozdziałem zapomóg tych w powiatach, dotkniętych klęską, zajmą się komitety powiatowe, utworzone pod przewodnictwem starostów w sposób analogiczny, jak komitet główny.

Równocześnie namiestnictwo poleciło starostom przestrzedz ludność, która w niektórych powiatach, obawiając się braku paszy, zaczęła bydło poniżej wartości jego sprzedawać, ażeby tego nie czyniła ze względu na akcyę zapomogową, która jej w wyżywieniu bydła przyjdzie z pomocą.

Prasa finlandzka o sytuacyi.

—:—:—

Pisma finlandzkie bardzo zgodnie oceniają sytuacyę obecną w Finlandyi, zaznaczając, iż wina zaostrzenia stosunków pomiędzy Wielkiem Księstwem a Rosyą, nie leży bynajmniej po stronie finlandczyków. Tylko starofińska „Uusi Suometar", stojąc na stanowisku bardziej od innych ugodowem, twierdzi, że nie można całkowitej winy zwalać na rosyan, ze należy część jej przypisać samym finlandczykom. Jednak zaznacza „Uusi Suometar", że większość narodu finlandzkiego bezwarunkowo pragnie ustanowienia dobrych stosunków z cesarstwem. W każdym razie ogólna sytuacya nie przedstawia się starofinom pomyślnie. „Każdy dzień w czasach ostatnich — pisze „U. Suom."—przypomina nam, że najważniejszą sprawą dla kraju jest kwestya stosunku do cesarstwa. W chwili obecnej niema nikogo, ktoby wierzył, że kwestya ta została zdecydowana przez ostatni strajk ogólny w Rosyi. Fakty ostatniej chwili zbyt są wymowne, a ostatnim w szeregu tych faktów jest mowa tronowa".

„Nya Pressen" wskazuje na to, że finlandczycy nie mają nic przeciwko dobrym stosunkom z Rosyą. Jednakże stosunki takie nadzwyczaj trudno nawiązać, bo zbyt mało jest punktów stycznych pomiędzy finlandczykami a rosyanami w kwestyach narodowych, historycznych, społecznych i kulturalnych. Okoliczność ta nie stwarza oczywiście dobrego terenu dla porozumienia i dobrych stosunków.

Organ szwedomanów „Hufwudstatsbladet" broni stanowiska finlandczyków, którzy walczą o zachowanie przynależnych im praw. „Kiedy była mowa — pisze „Hufwudstatsbladet" — o wielkości i sile cesarstwa rosyjskiego, to naród finlandzki nie próbował nigdy walczyć o swe własne, odrębne interesy, jakkolwiek byłyby one zagrożone, i nie dążył do uniknięcia tych strat i nieszczęść, jakie wprowadzić mogła dla wszystkich zagraniczna polityka Rosyi. On zawsze był gotów ponosić ofiary w obronie swego kraju i Cesarstwa Rosyjskiego, o ile leżało to w zakresie jego sił i o ile nie naruszało jego praw, jako narodu...

„Ale kiedy wystawiono narodowi żądania, które zagrażają jego solidarności, wstrząsają samorządem i porządkiem prawnym, zagwarantowanym i zapewniającym na przyszłość warunki, nieodzowne dla dalszego istnienia i przyszłego rozwoju, to naród finlandzki z całą swą siłą moralną powstał przeciwko urzeczywistnianiu tych żądań, jako bezprawnych i zgubnych w swoich skutkach.

„Naród finlandzki, jak dawniej, tak i teraz obstaje przy zdaniu, że interes Cesarstwa nie wymaga wyrzeczenia się podstaw bytu finlandczyków, jako narodowości, a interesy wielkiego narodu rosyjskiego nie wymagają zniesienia tych zasad, które prawie sto lat już są podstawą stosunków Finlandyi i Rosyi".

Wreszcie młodofińska „Helsingin Sanomat", stojąc wyłącznie na stanowisku nienaruszalności praw finlandzkich, oznajmia, że zasady, wygłoszone w mowie talmana sejmu, są zasadami całego narodu finlandzkiego bez różnicy stronnictw i kierunków i że potrafi on bronić je całą siłą swej solidarności.

Nowy dowódca wojsk egipskich.

Donoszą z Londynu, że sir John Grenfell Marwell dowódca sztabu księcia Connaught mianowany został dowódcą wojsk egipskich. Sir John od 29 lat brał udział we wszystkich ekspedycyach do Egiptu i Ameryki Północnej. W roku 1896 ciągnął on z Kitchenerem ku Dongoli, w roku 1898 dowodził drugą brygadą sudańską i odznaczył się pod Atbarą i Sudanem tak, że obydwie izby wyraziły mu oficyalne podziękowanie. Podczas wojny południowo-afrykańskiej był gubernatorem wojennym Pretoryi i naczelnikiem wschodniego obwodu Transwalu. Po wojnie został naczelnikiem sztabu w trzecim korpusie, a następnie w roku 1894 mianowany został naczelnikiem sztabu przy generalnym inspektorze armii ks. Connaught.

Ewangelizowanie polskich katolików.

Założone w Poznańskiem przez protestanckiego superintendenta Harhausena „Ewangelisations Gesellschaft für katolische Polen" wydało odezwę do protestantów niemieckich, w której stowarzyszenie określa swoje cele. Odezwa ta jest nowym krokiem w dziedzinie hakatyzmu, w walce bowiem mają zamiar wziąć udział pastorzy, chcący zewangelizować nietylko Wielkopolskę, lecz także obie inne dzielnice Polski. Brzmi ona jak następuje:

„W ostatnich kilkunastu latach odwróciło się od Kościoła rzymskiego mniej więcej 50 tysięcy polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej; przeszli oni na wyznanie ewangelickie. Jednocześnie, a w czasie jeszcze krótszym, bo w ciągu ostatnich lat trzech, sto tysięcy polaków rosyjskich zrzuciło z siebie jarzmo Rzymu i utworzyło znany kościół maryawitów, który — o ile to można ocenić powierzchownie — nie posiada jeszcze ustalonej formy wyznaniowej, ale wyraźnie się odznacza nienawiścią do Rzymu, skłonnością do trzymania się tylko Pisma Św. i wstrętem do celibatu. Tym ruchem kierują księża, którzy odpadli od katolicyzmu. W Galicyi spostrzegać się dają początki prądu, znanego pod nazwą „Los von Rom". Wreszcie każdy, kto się uważnie przypatruje usposobieniu polaków pruskich, musiał spostrzedz, że tu i ówdzie objawia się między nimi przesyt (*Ueberfütterung*) narodowościowy i odraza do łączenia religii z narodowością w imię jakichś zbawczych idei (*Erlösungsideen*), ale tu każdy objaw wrogi Rzymowi jest natychmiast brutalnym gwałtem tłumiony. Aby poprzeć tych wszystkich polaków, wzdychających do pokoju — i żeby ułatwić im przyłączenie się do wyznania ewangelickiego, grono poważnych mężów założyło po odbytych naradach „Stowarzyszenie ewangelizowania polskich katolików". Przedewszystkiem ma ono na celu: założyć seminaryum protestanckie dla polaków, przytułek dla tych polsko-katolickich kapłanów, którzy zerwą z Rzymem, i rozpowszechniać między ludem polskim specyalne pisma protestanckie. Stowarzyszenie uważa, że skoro między polakami wytworzył się samodzielnie prąd przeciw Rzymowi, to wesprzeć go jest obowiązkiem honoru wyznania protestanckiego. W ten sposób zacięta walka narodów niemieckiego i polskiego ustanie na polu religijnem i przez to znakomicie osłabnie.

„Osiągnąć tego celu niepodobna bez znacznych funduszów, o które niniejszem Stowarzyszenie prosi. Przyjmie ono z wdzięcznością najmniejszy datek. Wedle tymczasowych postanowień, wszyscy, którzy złożą ofiarę na powyższy cel, będą mieli prawo głosu przy obradach i uchwałach, dotyczących organizacyi związku ewangelizującego polaków. Kto złoży najmniej sto marek, będzie przez rok stałym członkiem związku, a kto złoży fundusz na założenie jednej stacyi ewangelizującej, stanie się dożywotnim członkiem Stowarzyszenia. Wedle obliczeń, na założenie takiej stacyi i jej utrzymywanie potrzeba dziesięciu tysięcy marek. Ofiary przyjmuje i kwituje w imieniu tymczasowego komitetu niżej podpisany, pozostający z chrześcijańskiem pozdrowieniem, pastor Rosenberg w Kępnie, w prowincyi Poznańskiej".

Z prasy rosyjskiej.

—:—

Nota w sprawie reform macedońskich, zakomunikowana d. 24 lipca mocarstwom zagranicznym, wywołuje oznaki zadowolenia w prasie rosyjskiej: „Słowo" tak pisze o nocie:

«Ułożona w zupełnie określonych i jasnych wyrażeniach, nie pozostawia ona żadnej wątpliwości co do charakteru zajętego przez Rosyę stanowiska wobec wypadków tureckich. Stanowisko to należy uznać za zupełnie słuszne. Ton, w którym przemówiło ministerstwo spraw za-

graniczych, jest tym właśnie tonem, jakiego wymaga istotne zrozumienie interesów i zadań polityki rosyjskiej.

«Nota pozdrawia odrodzoną Turcyę, obiecuje jej sympatyę i pomoc Rosyi i kategorycznie oświadcza się przeciwko powrotowi do dawnego ustroju. Zarazem nota zaznacza, że usunięcie się Rosyi od wtrącania się do spraw wewnętrznych mocarstwa sąsiedniego nie znaczy zupełnie, aby Rosya wyrzekła się historycznej misyi na Bałkanach wogóle i reform macedońskich w szczególności. Reformy te powinne być bezwarunkowo urzeczywistnione, ale odrodzenie Turcyi daje rękojmię, że stanie się to najzupełniej normalnie, z ramienia rządu tureckiego, bez nacisku zewnątrz.

«Ten język i stanowczy ton, najzupełniej zgadzający się z oświadczeniami rządu angielskiego, niewątpliwie wywoła szczerą sympatyę postępowych żywiołów tureckich i wytworzy dla Rosyi pomyślną sytuacyę na półwyspie Bałkańskim».

Niemniej przychylnie usposobione jest „Nowoje Wremia", czyni tylko pewne zastrzeżenia.

«Niepodobna nie uznać tego kroku za mądry. Turcya przeżywa moment krytyczny i wtrącanie się zewnątrz, bodaj najbardziej przyjazne, powikłałoby tylko sytuacyę.

«Jednakże, zrzekając się wtrącania się do spraw tureckich teraz, Rosya powinna być przygotowana na wypadek, jeśli nadzieje na uzdrowienie Turcyi własnymi siłami zostaną zawiedzione, jak to było w 1876 roku.

«Projekt reform, opracowany przez nasze ministerstwo i zaaprobowany przez Anglię, pozostanie przygotowaniem tylko pamiętnika historycznego. Dokument ten posłuży jednak świadectwem przyjaźni Rosyi do narodów bałkańskich i dowodem naszego nadzwyczajnego umiarkowania, a także niepotrzebnego bodaj konkretności».

„Pieterburskija Wiedomosti" również uznają krok dyplomacyi rosyjskiej za słuszny, nie zaniedbują jednak odmalować sytuacyi w ciemnych barwach.

«Najmniejszy nieopatrzny krok w stosunku do Turcyi [illegible] mogłoby to [illegible] zostaniemy samotni i w niesławie na brzegu przepaści, jak to było na początku obecnego wieku, kiedy dyplomacya nie potrafiła uchronić sprawy rosyjskiej na Dalekim Wschodzie, zajmując nielogiczną pozycyę w konflikcie mocarstw, jeszcze w czasie powstania chińskiego. Obecnie taka sama zasadzka przygotowana jest dla nas na Bliskim Wschodzie».

W rozmowie ze Stead'em, o której pisaliśmy wczoraj, miał jakoby powiedzieć Stołypin, że w Rosyi wypada około 15 wyroków śmierci na miesiąc. „Sowremiennoje Słowo" podaje w wątpliwość cyfrę powyższą, zamieszczając następującą wzmiankę:

«Ze sprawozdań w pismach dowiadujemy się, iż od dnia 1-go stycznia do d. 1-go lipca r. b. wojenno-okręgowe i inne sądy wydały w różnych miejscowościach cesarstwa 876 wyroków śmierci, to znaczy przeciętnie wypada na miesiąc po 146 wyroków. [illegible] Otóż w styczniu wydano 116 wyroków śmierci, w lutym — 122, w marcu — 154, w kwietniu—106, w maju—217, w czerwcu—131.

Zaznacza dalej „Sowremiennoje Słowo", że dokonanie statystyki wykonanych wyroków śmierci jest trudniejsze wobec skąpych wiadomości w prasie.

«Jednakże, opierając się na tych skąpych danych, twierdzimy, że cyfra «15» daleką jest od prawdy. Według naszych wiadomości w pierwszem półroczu bieżącego roku wykonano 330 wyroków śmierci, co czyni przeciętnie 55 na miesiąc. Najwięcej wyroków wykonano w maju (81), najmniej w styczniu (43). Według miesięcy ilość kaźni dzieli się w ten sposób: styczeń—43, luty—56, marzec—47, kwiecień—49, maj—81, czerwiec—54. Są to w każdym razie cyfry, przewyższające cokolwiek ową piętnastkę».

Kary prasowe, w ostatnich czasach dość często stosowane, wywołują następujące uwagi „Ruskich Wiedomostiej".

«Kary administracyjne są zamachem na wolność prasy, na prawa samego społeczeństwa, które nie powinno pozostawać obojętnym widzem walki prasy o niezależność. W Finlandyi za czasów Bobrikowa nieustanne zawieszanie i inne kary zagrażały istnieniu wielu wydawnictw, ale śmierci ich zapobiegło podtrzymanie ze strony społeczeństwa, które potrafiło w chwilach krytycznych przyjść z pomocą. Podobne przykłady znamy też z historyi drugiego cesarstwa we Francyi.

«Nie ulega wątpliwości, że i dla naszej prasy [illegible] znaczenie ma moralny i materyalny udział czytelników w niepowodzeniach, dotykających [illegible] Dla niektórych, a szczególniej dla prowincyonalnych wydawnictw płacenie kar administracyjnych [illegible] znaczenie ma pomoc ze strony prenumeratorów [illegible].

Echa z gór.

Podwieczorek w Kuźnicach.

Zakopane, w sierpniu.

Zakopane rozsiadło się tak szeroko i daleko na przestrzeni aż 40-tu kilometrów, że jak całości okiem objąć nie można, tak trudno także wziąć pod pióro, za jednym rozmachem, rozmaite tutejsze, jakby powiedział litwin — „okolice": [illegible], Kasprusie i t. d. Pójdźmy dzisiaj do Kuźnic.

Prawdziwy taternik, który chodzi tylko „orlemi perciami" [illegible] granie wierchów — na Kuźnice nie patrzy. Dla niego sport tatrzański zaczyna się na turniach, a chyba nad przepaścią [illegible].

Ale turysta—filister rad pójść spacerem do Kuźnic na kawę, kawa dobra, piernik jeszcze lepsze — a co ważniejsza atmosfera polskiej, swojskiej, uczciwej gospody.

Nic nie mam przeciwko instytucyi kelnerów, śród których dużo biednych a poczciwych bywa chłopców, [illegible] pomiędzy którymi bywają i [illegible]; ale któż nie woli usługujących tu sprawnych, zgrabnych „czepczulek", [illegible] z zakładu p. generałowej Zamoyskiej.

Rozumna to myśl tej czcigodnej pani i jak mądrej wychowawczyni, [illegible] „interes" prowadzić można uczciwie, a więc... kawę dawać bez cykoryi, mleko nieochrzczone—a przytem zarobek mieć.

Nie wszyscy smakujący tutejsze smakołyki wiedzą, że z tego, co przynosi kawiarnia, zakład utrzymuje rocznie 15 — 20 ubogich dziewcząt. I pedagogicznie rozumnie obmyślano, aby dziewczęta, choć są w zakładzie, nie traciły związku z życiem codziennem: pod kloszem chowanym, klauzurą odgrodzonym trudno jest zoryentować się, gdy im nareszcie furtę otwierają i na świat wyjść każą, bo pora. Takie okazy powiększają tylko sumę tego, co nazwano tak słusznie *l'improductivité slave*—zastęp niezaradnych, niezdarnych.

Tutejsze „czepczulki" stykają się z ludźmi, ale zarazem nakazują im uszanowanie przystojnem zachowaniem.

Hr. Zamoyskie nie lekceważą także roli, którą natura w wychowaniu mieć powinna:—i ma na sąsiedniej łące „czepczulki" siano grabią, susza — stanem się cieszą.

A publiczność? Przedewszystkiem urządza dobre apetyty. Nie może być inaczej na 1,100 m. wysokości. Ale [illegible] dziwna obojętność dla „zakładu", który rzadko kto zwiedza.

„Przewodnik Zakopiański" wspomina, że droga do Kuźnic prowadzi „ponad tartakiem hr. Zamoyskich, szkołą gospodarstwa wiejskiego i papiernią." I tak jednym tchem zbywa się suchą wzmianką rolę Zamoyskich w Zakopanem. Krótka pamięć. Gdyby Władysław Zamoyski nie był kupił przed 30 tu laty Zakopanego — może dziś [illegible] opłacać [illegible] groszem [illegible] „Förstery" ks. Hohenlohego nad Morskiem Okiem w czasie sporu. Krótka pamięć. [illegible]

I tutaj mam w typie „nadczłowieka"—pragną go uleć, pracują, aby go wyrobić. Hasłem, celem wychowania tutejszego jest wyrobić — śród wychowanek t. zw. pierwszego chóru kobietę tak, któraby miała w sobie troje „lu-dzi": chrześcijanina, polaka — i samego siebie, osobistość własną, indywidualność wyrobną, urobioną samodzielnie na gruncie tradycyi rodzinnych, ale w myśl obowiązków, które na nią czekają.

Od niektórych wyjątkowo obdarzonych wymagają tu człowieczeństwa jeszcze bardziej wielorakiego—poczwórnego. Tym czwartym człowiekiem w kobiecie ma być artystka. I słusznie, to jeżeli Pismo S-te mówi „że na białogłowie opierają się trzy węgły domu", to czwartym powinno być „piękno u domowego ogniska." Piękno zbyt jest pokrewne, zrosłe, bliskie „dobra" i „prawdy", aby kobieta w najszerszem rozwinięciu swojej kobiecości — mogła go nie zaznać, nie odczuć, a odczutem się niepodzielić. Czy przez kobietę przemówi piękno melodyą tonów, czy harmonią barw, czy poezyą życia—mniejsza o formę, ale bądź co bądź piękno będzie zawsze najwyższym wyrokiem kobiecości — o ile kobieta już dała z siebie to, co dać powinna przedewszystkiem tj. najwyższą sumę „dobra", na jakie ją stać.

Pierwowzór „nadczłowieka" jest. Ale czy paniom Zamoyskim, głoszącym tylko te hasła, te zasady, które wcielają i życiem stwierdzają same, udaje się urobić podług tej recepty dziewczęta, które im powierzają słusznie ufające matki — czy udaje się szkole tutejszej wyprowadzać nasze córki „na ludzi" — czy wiele z nich wyjeżdża z Kuźnic z pomnożonem człowieczeństwem potrójnem, czy poczwórnem, jakiem jest „nadczłowiek" po tutejszemu pojęty?

To pytanie może pozostać otwartem chyba dla tych, którzy wychowanek tutejszych nie znają, którzy ich nie widzieli przy boku męża lub kołysce dziecka, w ochronce lub w domowym regimencie—śród ludu, a choćby w salonie. Myślę zaś i wierzymy, że gdyby żył jeszcze Sabała, ów legendarny gęślarz i bajarz Tatrzański, który tu siedzi spiżowy u stóp pomnika „Zakopiańskiego Ojca", d-ra Chałubińskiego, [illegible] jego powiernikiem, ledwo nie przyjacielem, gdyby ożył ten nieuczony prostak, ale Homer tatrzański i [illegible] znawca ludzi, nie kłaniający się panom, jeżeli byli tylko panami, ale wielbiący zasługę i wartość na każdym szczeblu — nie zawahałby się pewno Sabała, mądry chłopskim rozumem — przyznać, że warta praca Zamoyskich na tutejszym gruncie.

Kto herbowny jest, ale obowiązki szlachectwa rozumie podwójnie—radby usłyszał z ust Sabały raz więcej znane jego słowo: „Na zieleńcu świętej [illegible]—nie każdy z panów tak do znaku głupi—bywają honorni panowie."

Byłby to największy hołd dla tych „wielkomożnych państwa Kuźnickich", bo niemasz lepszego sędziego dla wielkich, jak sprawiedliwość maluczkich.

Ksawery Krasicki.

Odkrycie.

Podczas porządkowania archiwum kapituły polskiej w Krakowie na Wawelu, jak donoszą pisma krakowskie, odkryto nieznanie bogatą bibliotekę muzyczną, założoną za czasów Zygmunta I. Uporządkowaniem biblioteki tej zajmują się bezinteresownie dwaj młodzi muzycy krakowscy pp. Bolesław Raczyński i Bolesław Walewski. [illegible]

Około 80 tomów jest już opisanych, około 400 przygotowanych do badania, a [illegible] kompozytorów [illegible] Szamotulskiego i Szadka. [illegible] biblioteki, tego niepodobna określić.

Nad mogiłą.

—:ꝏ:—

Przedwczesna śmierć d-ra Piotra Kulikowskiego, który padł jak żołnierz na stanowisku, wzbudziła powszechny i ogromny żal wśród ludności Odesy. W szpitalu miejskim postanowiono zawiesić portret zmarłego, złożono fundusz na utrzymanie łóżka jego imienia, trumnę zasypały gromady wieńców, a tłum olbrzymi — ze wszystkich sfer—towarzyszył zwłokom na cmentarz.

Nad grobem d-r Franciszek Spiro przemówił, jak poniżej:

«Od imienia przyjaciół i blizkich znajomych Twoich, którzy Cię znali oddawna jako lekarza, człowieka i kolegę, ja mam poręczenie pożegnać Cię na zawsze, zacny i kochany nasz kolego Piotrze. Spełniając to smutne poręczenie, nie mam wcale zamiaru, idąc drogą obyczaju, u grobu tego wychwalać Twe zasługi jako lekarza; wymowniej odemnie zaświadczą to całe szeregi leczonych i operowanych przez Cię chorych, którym swoją umiejętną i praktyczną ręką wracałeś zdrowie i życie. [illegible]

Ciężki, bo żmudny fizycznie i pełen trosk moralnych jest zawód lekarza; [illegible]

Stosunek twój do kolegów jasno się zaznaczył w tej troskliwości, jaką cały Cię otaczali [illegible]

I jeśli te słów kilka, w których bladym zaledwo [illegible]

Obraz tego człowieka nie zginie nigdy z naszej pamięci. Imieniem wszystkich Twych przyjaciół żegnam Cię na zawsze Kolego! Śpij spokojnie pod lekką ziemią!»

T-wo wzajemnych ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków.

Założone w r. 1904 T-wo wzajemnych ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków rozwija się nader pomyślnie, pomimo bardzo nieprzyjających okoliczności, między innemi niewielkiej liczby członków. Właściciele zakładów przemysłowych wolą ponosić ryzyko odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki, które częstokroć jeszcze udaje się załatwić drogą polubownego układu z poszkodowanymi, pomimo, że taka regulacya niezgodna jest z prawem i może pociągnąć za sobą kosztowne następstwa, niż przelać to ryzyko na specyalnie *ad hoc* stworzoną instytucyę, która nadomiar obniżyła blizko o 40% swoje premie, w porównaniu z premiami akcyjnych towarzystw asekuracyjnych. Takiemu traktowaniu sprawy wkrótce jednak zostanie położony kres, ponieważ do Dumy państwowej ma być wniesiony projekt prawa obowiązkowego ubezpieczania, do wykonania którego zostaną powołane wzajemne towarzystwa ubezpieczeniowe. Towarzystwo kijowskie w preliminarzu na rok 1908 przewiduje już obrót 110 tys. rb., a rok 1907 został zamknięty z zyskiem około 29 tys. rb. [illegible] na rezerwy i dodatkowe wynagrodzenia zostały włączone do kapitału zapasowego. Do dnia 1-go stycznia t. b. T-wo liczyło 102 przedsiębiorstwa, asekurujące w niem swych robotników. Przedsiębiorstwa te zatrudniają 36,741 robotników, z liczbą [illegible] 4,959,623 [illegible] za cały ten czas wynosi 3,563,886 rb. 85 kop. Z tego na przemysł cukrowniczy, reprezentowany przez 50 cukrowni i rafinerji przypada 33,701 rb. [illegible] 4,425,642, suma wynagrodzenia 3,084,427 rb. 71 kop. Przeciętny zarobek stanowił w tym czasie 73 kop. dziennie, czyli o 15 proc. wyżej, niż w roku zeszłym.

W roku 1907 zarejestrowano 871 nieszczęśliwych wypadków, z których 8 śmiertelnych, 2 zupełnego i 95 częściowego kalectwa. Ogólna suma straty wynosi 57,669 rb. 40 kop., przeciętne odszkodowanie w każdym wypadku wynosi 66 rb. 21 kop. [illegible] w roku 1904 przeciętne odszkodowanie wynosiło 150 rb. Takie zmniejszenie strat przypisać należy prawidłowemu postawieniu leczenia [illegible] Ogółem koszta leczenia w r. 1907 wynosiły 12,901 rb. 54 kop. na 21,692 dni. [illegible] 1 rb. 65 kop.; a w r. 1907 74 kop. Ogólna suma premii opłaconych w tym czasie 91,463 rb.

Wystawa w Słucku.

O mającej się odbyć w końcu sierpnia wystawie rolniczej w Słucku, korespondent „Kur. Lit." donosi, że mieszkań prywatnych jest już przygotowanych przeszło 200, z pościelą, samowarami i naczyniem.

[illegible]

Jedną z ciekawości wystawy będzie oddział historyczno-pamiątkowy. [illegible] nadesłała [illegible] kilkanaście sztuk — a należy mieć nadzieję, nadejdzie więcej znacznie. Następnie, z pałacu radziwiłłowskiego w Nieświeżu będziemy mieli zbroje i rozmaite pamiątki przeszłości.

Kwestya teatru jest jeszcze nierozstrzygniętą. Budowa specyalnego pomieszczenia przedstawia zbyt duże koszty, sala zaś, którą można wynająć, mieści zaledwie 200 — 250 osób. Pomimo to jednak teatr być musi, bo cóżby robili goście wszyscy w godzinach wieczornych?

Powodzenie wystawy, jako wykaziciołki rozwoju rolnictwa miejscowego, jest troską nieustanną kierownika oddziału, prezesa Ludwika Narkiewicza-Jodki. Pragnie on usilnie, aby zabawy były tylko koniecznym dodatkiem i żeby wystawa właściwa nie była jedynie pretekstem dla zabaw i hulatyki».

Na Obczyźnie.

(*Kolej do Mekki. — Stowarzyszenia w Chinach*).

Między dygnitarzami dworskimi, którzy w obecnej dobie przewrotu stosunków w Turcyi musieli ustąpić z zajmowanych dotąd stanowisk lub ratowali się ucieczką z obawy przed nienawiścią tłumów, znajdował się także — jak wiadomo — drugi sekretarz sułtana Izzet-basza. Obok szefa tajnej policyi był to może najbardziej niecierpiany przez ludność turecką człowiek, któremu od lat już czyniono zarzut, że wpływami swoimi na dworze przeciwdziałał wszelkim usiłowaniom wolnościowym. Ale nazwisko Izzet-baszy będzie też zaszczytnie zapisane na kartach historyi tureckiej, jako inicyatora i głównego poplecznika kolei z Damaszku do Mekki. Na podstawie interwiewu z Izzetem-baszą podaje w ostatnim numerze „Letturу" dziennikarz włoski Vico Mantegazza interesujące szczegóły o tej linii kolejowej, przecinającej pustynne, spalone żarem okolice Arabii. Kolej ta z chwilą ostatecznego jej wykończenia, które nastąpić ma do r. 1913, mieć będzie doniosłe znaczenie polityczne i kulturalne, nada nowy charakter olbrzymim pielgrzymkom, które rok rocznie wśród niesłychanych trudów i wysiłków dążą do świętego miejsca Islamu.

Jedną z głównych przeszkód, którą inicyatorzy i budowniczowie kolei musieli przezwyciężyć, jest wyraźny przepis koranu, że pielgrzymka do Mekki ma się odbywać pieszo lub na wielbłądach. Przepis ten ominięto w ten sposób, że postanowiono nadać kolei czysto mahometański charakter. Zaraz po zatwierdzeniu projektu przez sułtana, rozgłoszono szeroko jako zasadę, że całą kolej zbudują wierni mahometanie, że materyał kolejowy, szyny, wagony i lokomotywy będą wyłącznie dziełem przemysłu tureckiego. Oczywiście niebawem okazało się, że plan ten jest w praktyce niemożliwy do przeprowadzenia, to też komisya potajemnie powołała do pracy obok inżynierów tureckich, także europejskich zwłaszcza niemieckich, sprowadziła lokomotywy z Belgii, część materyału z innych państw Europy. Ale to, czego zrazu najbardziej się obawiano, fanatyzm turecki stał się niebawem największą podporą akcyi, ofiarność mahometan na cele budowy kolei do Mekki przeszła wszelkie oczekiwania. Ukończona dotychczas część linii kolejowej długości przeszło 1800 kilometrów, została zbudowana wyłącznie ze składek wiernych. Ogłoszona przez sułtana subskrypcya o charakterze religijnym, dała odrazu niespodziewane wyniki. Władca Turcyi zapisał się pierwszy jako ofiarodawca z sumą trzech milionów franków, szach perski ofiarował milion franków, kedyw egipski dał taką samą sumę, a oprócz tego przyrzekł dostarczyć wiele materyału, wierni złożyli w krótkim czasie miliony, tak, że można było przystąpić do budowy znacznie wcześniej, niż przewidywano. Później, oczywiście, płynęły składki mniej obficie, sułtan kilkakrotnie podniecał sztucznie entuzyazm swych poddanych, zaprowadził wreszcie drobny podatek, przeznaczony na cele budowy kolei, oraz utworzył specyalny order, który otrzymywali ofiarodawcy, a którego stopnie były zależne od ofiarowanej sumy.

Budowa szybko posuwała się naprzód. Już w roku 1904 otwarto z niezmierną uroczystością część linii długości 450 klm., obecnie sztab inżynierów i olbrzymia armia robotników pracują w samym sercu Arabii między Maan i Mediną. Na płaskowzgórzu po lewej stronie Jordanu ułożono już dawno tor kolejowy, stamtąd biegną lokomotywy pomocnicze przez pustynne stepy, na których krążyły dotąd tylko rozbójnicze hordy beduińskie, około ruin starorzymskich i bizantyńskich osad w sam środek Arabii.

Największe trudności techniczne nastręczać będzie budowa na ostatniej części linii kolejowej między Mediną i Mekką. Mimo to kierownicy budowy nie wątpią, że w r. 1913 stanie tryumfująco u bram Mekki pierwsza lokomotywa. Wówczas też zmieni się obraz wielkich pielgrzymek, znikną na zawsze karawany złożone z dziesiątków tysięcy ludzi, którzy obecnie w białych, szerokich płaszczach pielgrzymich, z sandałami na nogach ciągną ku Mecce, walcząc z rozlicznemi trudnościami, niewygodami i niebezpieczeństwami, czyhającemi z każdej strony. A jest ich bardzo wiele. Straszne zarazy, cholera i dżuma dziesiątkują prawie rok rocznie zastępy pielgrzymie, bitne szczepy arabskie uważają za swoje prawo obrabowywanie pielgrzymów ze wszystkiego, co posiadają. Znikną też straszne drogowskazy, które dzisiaj widzi podróżnik na każdym rozstaju, szkielety ludzkie, kości tych nieszczęśliwych, którzy złamani chorobą lub wyczerpaniem upadli na drodze i zginęli, nie ujrzawszy celu swych marzeń.

Beduini, ciągnący dotąd niezmierne korzyści z pielgrzymek, zrozumieli rychło, jakim niebezpieczeństwem grozi im przeprowadzenie linii kolejowej. Toteż pionerzy budowy kolei musieli już stoczyć niejedną walkę z dzikimi synami pustyni, aczkolwiek mimo wszystko nie zdołali zapobiedz, że kilkakrotnie zniszczono tor na znaczniejszej przestrzeni. Aby zapobiedz temu na przyszłość, wysłano do Arabii znaczniejsze oddziały wojska, które rozłożyły się wzdłuż linii kolejowej i strzegą jej całości. Wskutek tego kolej do Mekki otrzymała przypadkowo także charakter wojskowy, na co zwłaszcza anglicy niezbyt chętnem patrzą okiem.

Główny poplecznik budowy kolei do Mekki i długoletni jej kierownik, Izzet-basza wyciągnął z przeprowadzenia tego projektu także niemałe osobiste korzyści. Dzisiaj po zaprowadzeniu konstytucyi i uwolnieniu prasy z więzów cenzury, dzienniki tureckie głośno zarzucają mu nadużycia i defraudacye, i stwierdzają, że uciekając zabrał z sobą klejnoty i gotówkę w sumie około trzech milionów franków, oraz kwity na pieniądze, zdeponowane w bankach zagranicznych, których ogólna suma ma wynosić przeszło milion funtów szterlingów, a które w niemałej części pochodzą ze składek wiernych na budowę kolei.

— — — — — — — — —

Chiny w naszych pojęciach są państwem zbutwiałem w swej nieruchomości. O chińczykach wciąż mówią jako o ludziach niezmąconego spokoju, obojętnych dla spraw doczesnych. Prawdy jednak w tem niema dużo. Rzadko który naród przeżył tyle przejść i może wykazać dwadzieścia kilka dynastyi panujących, które nie wymierały, lecz były usuwane przez niezadowolony i doprowadzony do wściekłości lud. Niejednokrotnie też Chiny ulegały napaściom silniejszych sąsiadów i traciły wolność, jednak zawsze wyswabadzały się po długich i krwawych walkach. I teraz właściwie Chiny znajdują się od połowy 17 wieku w ciężkiej niewoli u mandżurów, którzy pomimo przyjęcia kultury chińskiej, pozostają zaborcami, nienawidzonymi przez uciemiężonych. Patryotyczny zapał, cześć dla swobody są szanowane przez żółtolicych mieszkańców Wschodniej Azyi niemniej niż przez nas słowian czy germanów, lub anglosasów. W długiem swem życiu historycznem naród chiński dowiódł, że naród nie jest stworzony do niewoli, do uznawania władzy cudzoziemców nad sobą. Najazdy ludów dzikich w uprzednich okresach swego rozwoju Chiny zrzucały dość prędko, dłużej wypadło wywalczać niepodległość od okrutnych mongołów, którzy pod wodzą Czyngischana i następnie jego synów opanowali bogaty kraj chiński. A dwa i pół wieku gospodarki mandżurów są prawie jednem pasmem powstań i buntów, które unosiły milionowe ofiary ludzkie, lecz nie złamały żelaznego ducha ludu, chcącego widzieć swą ojczyznę wolną i niezależną.

Można powiedzieć, i nie było ani jednego cesarza z obecnie panującej dynastyi, któryby nie żył stale w strachu o swe życie. Spiski i zamachy sypały się jak z rogu obfitości i trzymały cesarzów, jak więźniów, zamkniętych w pałacach, otoczonych liczną strażą.

Prześladowania patryotów, podejrzewanych o udział, były przeprowadzane z iście wschodniem okrucieństwem. Lecz nie zmniejszało to chęci do walki, następni bojownicy nabierali jeszcze więcej hartu, doświadczenia i przebiegłości. Naród chiński wyrobił w sobie nadzwyczajną umiejętność konspiracyi i zdolność do organizacyi. Powstają związki tajne.

Najwcześniej, bo jeszcze w r. 1674, powstało sławne i szeroko rozgałęzione „Towarzystwo potrójnej harmonii", które nosiło też nazwy: „Niebiańskie", „Ziemskie", lub „Towarzystwo kindżałów". Zadaniem jego była zemsta za zrzucenie dynastyi Mingów i osadzenie tej dynastyi ponownie na tronie. Członkowie tego bractwa poznają siebie według specyalnych, umówionych znaków. Zebrania odbywają się jedynie nocami w odludnych miejscowościach. Wokoło nich wykopywano doły, przykryte gałęziami i darniną, jako pułapki na ciekawych i szpiegów.

Misterye bractwa rozpoczynają się wesołą ucztą z muzyką. Następnie prezydujący siada na podwyższeniu, otoczony ośmiu ludźmi z wydobytymi mieczami i rozpoczyna się przyjęcie nowych członków. Palą masę papieru, jako ofiarę odkupienia. Kandydat zrzuca suknie do pasa i pada na kolana, a osiem mieczy ostrzami swemi dotyka jego gardła. Klęczący musi odpowiadać na cały szereg pytań. Przedewszystkiem więc wyjaśnia swe pochodzenie, miejsce urodzenia i zamieszkania, dalej mówi o swych krewnych, a na pytanie: „czy twoi krewni żyją, czy umarli?" musi zawsze odpowiedzieć: „umarli", ponieważ wstąpienie do bractwa uwalnia od wszelkich więzów ziemskich. W końcu nowy członek towarzystwa składa przysięgę, połączoną z mistycznym obrządkiem: kandydat musi wypić kielich wina lub wódki z kilku kroplami krwi, dobytej z własnego palca. Kończy się ceremoniał tem, że przyjęty już do łona bractwa, odrębuje głowę białemu kogutowi. Ma to oznaczać, że w razie zdrady czeka go kara.

Wszystkich należących do bractwa obowiązuje specyalny kodeks moralności, streszczony w 36 punktach. Każdy z nich kończy się przekleństwem dla tych, którzy go nie wypełniają. Np. gdy brat twój przyjdzie do ciebie i będzie potrzebował ryżu, a ty będziesz go miał, to daj mu, bo inaczej zginiesz od bolącego wrzodu. Brat musi dzielić się wszelkim jedzeniem z bratem, bo w przeciwnym razie połknie go tygrys. Bratu, który nie opiekuje się swą matką, wymierza się kara 30 uderzeń bambusem i t. d.

Każdy z członków nosi przy sobie pieczęć bractwa, odbitą na kawałku czerwonej materyi. Na pieczęci napisano: „Starszy brat niech zbierze wszystkich w porządku bojowym; niech się każdy przygotuje do boju, który się zacznie na znak wodza. Wezbrany górski ruczaj przelewa wody do kanałów. Dziesięć tysięcy lat już przeszło." Jest to właśnie termin, podawany przez rozmaite legendy ludowe o przyjściu syna Niebios, który przywróci dynastyę Mingów i przyniesie na ziemię pokój i szczęście.

Przy wejściu do domu towarzysza członek związku chwyta swój warkocz prawę ręką i porusza go w prawą stronę. Potem przybyły i gospodarz ściskają sobie dłonie trzema palcami i w rozmowie powinni przytaczać przysłowia, zawierające liczbę trzy. Dla tego też ten związek nazywają nieraz „Triadami".

Filia tego bractwa, nosząca nazwę „Towarzystwa Kindżałów" przyłączyła się do najpoważniejszego powstania chińskiego, kierowanego przez „Tajpingów" w połowie XIX stulecia. To jednak miało inny zupełnie charakter. Na czele jego stał niejaki Chang-sin-tsuen, który nie zdał egzaminu, składanego przed otrzymaniem posady rządowej. Nie był chrześcijaninem, lecz wiara luterańska była dobrze mu znana i często przytaczał różne ustępy z Pisma świętego. Powiadają nawet, iż na swych chorągwiach miał znak krzyża. Jednakże więcej prawdopodobnem jest to, że niektórzy misyonarze patrzyli na niego, jak na narzędzie tryumfu religii chrześcijańskiej. Wkrótce jednak musieli się rozczarować, bo ogłoszony „królem niebieskim" wódz potężnej armii Tajpingów rozpoczął życie hulaszcze, rozpustne, a władzę swą oddał przyjaciołom, którzy w ciągu trzynastu lat podtrzymywali powstanie, grożąc nieraz Pekinowi i pokonani zostali jedynie dzięki pomocy anglików.

Ciekawe jest inne potężne tajne stowarzyszenie „Bractwo białej lilii czy białego lotosu." Utworzyło się ono za panowania cesarza Kiakinga, którego wiersze przetłómaczone przez misyonarza Amiot'a zwróciły na siebie uwagę Voltaira. Jego to wielki myśliciel francuski wychwalał jako pierwszego z pośród uczonych mocarstwa, jako najlepszego władcę, godnego naśladowania. Zamach na cesarza-poetę dokonany przez „Stowarzyszenie białego lotosu" wywołał srogie prześladowanie tego związku, tolerowanego zrazu, ponieważ przypuszczano, że głównem zadaniem jego była tylko opozycya przeciw cudzoziemcom, którzy w tej epoce stanowczo poczęli się dobijać o pozwolenie swobodnego wjazdu i handlu w Chinach.

Statut Bractwa białego losu jest niezmiernie ostry. Wszyscy członkowie jego, jednakowo mężczyźni i kobiety powinni być jaroszami i ślubować czystość. Prezydent powinien być znanym ze swej energii, siły charakteru, lecz jednocześnie musi być człowiekiem potężnego wzrostu i dużej siły fizycznej. Dyscyplina w bractwie i umiejętność konspirowania były tak wielkie, że pomimo uczestniczenia w zamachu tysięcy osób, dowiedziano się o nim jedynie dzięki przypadkowi. Miano podpalić ogromny obszar, zajęty przez cesarskie pałace ze wszystkich stron. Lecz gdy rozpoczęto zapalać pochodnie w celu podłożenia ognia, zerwała się silna burza z ulewą i wydała plany spiskowców. Nastąpiło bezlitosne gnębienie, chwytano pojedyńczych członków, staczano z oddziałami bractwa krwawe bitwy. Wziętemu do niewoli naczelnikowi bractwa proponowano zachować życie, gdyby się zgodził jeść mięso. Odmówił i został ścięty. Ci zaś, co ustąpili namowom, padli potem z rąk swych towarzyszy.

Okrutne prześladowania złamały potęgę bractwa tak, iż się rozpadło, lecz wkrótce się wznowiło pod inną nazwą: „U-wejkjan" (Nieczynni). W całych Chinach rozpowszechnioną jest wiara, że członkowie tego bractwa są obdarzeni czarodziejską siłą. Nawet wykształceni chińczycy upewniają, że zaprzysiężeni w tem bractwie, mogą wyrznąć z papieru ptaka i za pomocą czarów dać mu życie i umiejętność ruchu. Wodzowie tej sekty umieją zatrzymywać oddech tak długo, nim inni obecni tym sztukom nie zjedzą dwóch talerzy ryżu. Oblicza ich sinieją, a całe ciała kostnieją. Opowiadają potem, że dusze ich porzucają na ten czas ciało i otrzymują objawienie, a gdy czary się kończą i dusza wraca nazad, objawienia zostają ogłoszone światu. Jeden z nich zapomniał raz zawołać nazad duszy i umarł.

Element mistycyzmu we wszystkich stowarzyszeniach jest jednak tylko dodatkiem, a czasem potrzebną przykrywką głębszego i poważniejszego celu, który przyciąga dusze chińczyków. Jest nim — wolność, niepodległość ojczystego kraju.

Z życia prowincyi.

—:—

Z Horodnicy, na Wołyniu.

Prawosławni włościanie w obronie księdza.

Horodniccy włościanie, dowiedziawszy się, że księdza Liszewskiego przenoszą do innej parafii, podali petycyę do p. ministra spraw wewnętrznych i do generał-gubernatora kijowskiego o pozostawienie księdza na miejscu, dowodząc, że zarzuty, czynione przez ministerstwo księdzu Liszewskiemu, są bezpodstawne, jako oparte na fałszywych denuncyacyach tych osób, którym nie na rękę praca tego księdza wśród ludu.

Rzeczywiście, ksiądz ów szczerze jest oddany ludowi i pracuje wiele, aby podnieść go moralnie i materyalnie. Szerzy ze skutkiem zamiłowanie do pracy, trzeźwości, bo nałóg pijaństwa bardzo tu rozpowszechniony, udziela wskazówek włościanom, jak mają uprawiać rolę, aby większy plon wydała, posprowadzał nasiona różnych traw karmowych i na zielony nawóz, dotąd miejscowym ludziom nieznanych. Włościanie zaś chętnie korzystają z tych rad i wskazówek księdza, dobrze rozumieją własną korzyść i dlatego bronią księdza, kiedy go przewrotni ludzie obwiniają najniesłuszniej o „dążności przywrócenia Królestwa Polskiego“, a nawet, że ksiądz ów wzywał lud do modlitwy, aby Bóg jaknajprędzej dał króla polakom. Jest to oczywiście najbezwstydniejszy fałsz.

Wspomnę tu jeszcze o czynszownikach pewnej wioski *), których ksiądz ów potrafił ułagodzić i do porządku przyprowadzić. Zostali oni bez ziemi dlatego tylko, że nie chcieli kupować we właściwym czasie zajmowanych przez się działków, mylnie sądząc, że im się dostaną darmo; wskutek tego następnie staczali ustawiczną walkę z nowymi nabywcami przy zbiorze zbóż: dochodziło do tego, że z rewolwerami w ręku zwożono snopy z pól. Walka taka trwała 3 lata i Bóg wie, czemby się ona skończyła, gdyby owemu księdzu nie udało się przekonać czynszowników, że ziemia, na której mieszkają, nie jest już ich własnością, muszą więc szukać nowych działków.

Dziś już, Bogu dzięki, owi czynszownicy budują domy na własnej ziemi.

Nic więc dziwnego, że wobec takiej pożytecznej działalności księdza, nawet prawosławni włościanie stają w obronie jego, prosząc rząd o pozostawienie księdza na miejscu.

Ciekawa rzecz, czy im się to uda?

H. S.

Zasław.

Bardzo możebne, że chmurnej pogodzie poczęści zawdzięczać mamy nudy, na jakie stale jesteśmy skazani. Kiedy w Szepetówce w ciągu trzech tygodni bawiła, a obecnie bawi w Sławucie polska trupa p. Bolesławskiej, my nic nie mamy, żadnej rozrywki. Prawda, przed paru laty zjechał był do nas na kilka przedstawień p. Tadeusz Pol, a po nim p. Kindler, — ale cóż? — nie spotkali oni ze strony naszej należytego poparcia, chociaż wogóle dużo się u nas na ten temat mówiło i obiecywało, a jak przyszło co do czego, na przedstawieniach były zupełne pustki. Wobec tego, a także wziąwszy na uwagę odległości, jakie nas dzielą od stacyi kolejowych: Szepetówki 23 wiorst i Sławuty 20 wiorst, można przepowiedzieć z zupełną pewnością, że nieprędko już ujrzymy w Zasławiu polskich artystów.

Amatorzy miejscowi, których widzieliśmy już parę razy, a którzy zupełnie dobrze wywiązywali się z zadania, też w tym roku jakoś nic nie projektują. O majówce, spacerach i wycieczkach już ze względu na pogodę nie może być mowy.

Niedawno mieliśmy tu nieszczęśliwy wypadek. Czteroletni malec pp. F—skich, podczas nieobecności rodziców, wlazł na nieumocowaną jeszcze bramę i spadł z niej. Brama też się zwaliła, przyciskając swoim ciężarem dziecko. Biedactwo zaraz życie zakończyło.

D. 24 b. m. ogień zniszczył zabudowania folwarczne w Białopolu. Folwark ten już po raz wtóry w tym roku nawiedza pożar. Przypuszczają, że i tym razem przyczyną pożaru było podpalenie. Podpalacza jednak nie ujęto.

Niestała pogoda, jaką mamy od kilku tygodni, ogromnie przeszkadza robotom w polu. Zboża na pniu pozostało bardzo mało, ale stoi ono niezwiezione w kopach na polu. Wilgotne ziarno zaczyna kiełkować w snopie. Wydajność wbrew przewidywaniom wcale dobra, tak np. kopa żyta daje 9 pud., pszenicy 6 do 7-iu, a jęczmienia 12.

Świerszcz.

Rodzina papieska.

Na wielkie wyścigi konne w Rzymie obniżyły koleje włoskie ceny jazdy o 75 procent.

Z tego obniżenia skorzystał także brat papieża, Angelo Sarto, aby z Mantui, gdzie mieszka stale, przyjechać do Rzymu. Wprawdzie ma prawo, jako brat papieża, do jeżdżenia na kolejach włoskich bezpłatnie pierwszą klasą, lecz papież nie życzy sobie tego wyszczególnienia swych krewnych.

Skromnie jak dawniej, występuje i dziś brat Piusa X. Nie mógł się przezwyciężyć, aby przywdziać frak i biały krawat. Papież, który wogóle nie jest za ścisłą etykietą, tak jak Leon XIII, kazał dopuścić brata w jego zwykłem ubraniu.

Gdy przed kilku dniami Angelo szedł ulicą, zbliżył się do niego żebrak, który go widocznie poznał i prosił o jałmużnę. Sarto szukał w kieszeni i dał wreszcie żebrakowi 60 centimów. Żebrak oglądał pieniądze i potrząsając głową, zauważył, że taki datek przecież jest za mały i to jeszcze od brata papieskiego.

— Co? — odrzekł na to Angelo Sarto — za mało? Ja zarabiam dziennie lirę na poczcie, sądzę więc, że 60 centimów jałmużny to na moje stosunki królewski datek. Że jestem bratem papieża, to nic nie znaczy. Ojciec św. chce wprawdzie wszystko odnowić w Chrystusie, lecz sakiewki swego brata on nie odnawia, mój przyjacielu.

Skromnie, jak Angelo Sarto, żyją jego siostry, mieszkające w Rzymie na trzeciem piętrze przy placu św. Piotra. W zwyczajnych sukniach wełnianych, w welonach koronkowych na głowie, przybywają na uroczystości do kaplicy Sykstyńskiej.

Nieznane przez większość i niezauważone kroczą przed szeregiem dam rzymskiej arystokracyi do dawniejszego chóru, gdzie niewidziane, pobożnie przyglądają się świętym obrządkom. Odwiedzają też siostry papieża ubogich i oddają się uczynkom miłosiernym, przyjaźnią się zaś tylko z kilkoma rodzinami, znanemi im z Wenecyi.

*) Perełysianka, pow. rowieński, gub. wołyńska.

Posiedzenie rady miejskiej d. 29 lipca.

Przed otwarciem zebrania zostały odprawione egzekwie za duszę zmarłych—radnego prof. Bielogric-Kotlarewskiego i b. radnego prof. Jakimowicza.

Następnie rada miejska przechodzi do dalszej dyskusyi nad kwestyą przyjmowania rur kanalizacyjnych. Członkowie komisyi kontrolującej twierdzili, że w 50% rur kanalizacyjnych powierzchnia ich jest popękaną, członkowie zaś komisyi budowlanej nazywali te pęknięcia zmarszczkami. Po długiej dyskusyi rada uchwaliła wniosek prezydenta miasta: w razie nieporozumień między komisyami rury poddać ścisłej próbie. Radny p. Brzozowskij zaprotestował przeciw wnoszeniu do rady miejskiej kwestyi technicznej natury, twierdząc, że takim sposobem działania komisya chce przenieść odpowiedzialność z siebie na radę miejską.

Po wysłuchaniu referatów kanalizacyjnych rada przeszła do balotowania propozycyi p. Demczenko w sprawie oddania bez konkursu robót brukowych na Kreszczatyku firmie «Kuksz i Luetke». 19 głosami przeciw 17 wniosek odrzucono. Rozpoczęła się dyskusya nad kwestyą przebrukowania Kreszczatyku, lecz dla braku kompletu radnych żaden wniosek nie został uchwalony.

KRONIKA.

— **Z wydziału wioślarskiego.** Powodzenie ostatniej ogólnej wycieczki wydziału wioślarskiego P. T. G. zachęciło jej inicyatorów do urządzenia powtórnej w najbliższą niedzielę tembardziej, że słota w zeszłą niedzielę odstraszyła wiele osób od spędzenia dnia pod otwartem niebem. Pomimo, iż jednogłośnie przyznawano, że rozrywki, przygotowane przez gospodarzy wycieczki stanowiły aż nadto wielkie zadośćuczynienie za poniesione przez uczestników koszty 1 rb. dla panów i 50 k. dla pań i uczącej się młodzieży, komisya wycieczkowa uchwaliła składkę zmniejszyć do 60 i 30 kop., aby módz udostępnić najmniej zamożnym warstwom naszego społeczeństwa wstęp na wycieczkę i przyzwyczaić je do brania żywszego udziału w rozrywkach wspólnych, ryzykując nawet narażeniem się na stratę materyalną. Nader urozmaicony program zeszłej wycieczki został jeszcze rozszerzony przez dodanie zapasów gimnastycznych i urządzenie regat amatorskich, w których będą przyjmowali udział przygodni wioślarze. Wyjazd z przystani własnej wprost Andrzejowskiej rozpoczyna się o godz. 8-ej rano i będzie trwał do wieczora, w miarę napływu publiczności.

— **Z polskiego T-wa kolonii letnich.** Biuro polskiego Towarzystwa kolonii letnich zostało przeniesione na ulicę W.-Podwalną N-r 23. Biuro otwarte jest codziennie od godz. 11-ej do 1-ej.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku N-r 31 „Ludu Bożego“ i zawiera artykuły następujące: 1) O zachowaniu przykazań Bożych, 2) Pieśń na dzisiaj (wiersz), 3) Szkodnicy czy przyjaciele? 4) Poradnik weteranaryjny, 5) Katechizm robotniczy, 6) Wiersz „Pierwszy snop“, 7) Wiadomości kościelne, 8) Echa z ziem polskich, 9) Echa z Litwy, 10) Wiadomości krajowe, 11) Kronika miastowa, 12) Telegramy, 13) Z tygodnia, 14) Z całego świata, 15) Korespondencya, 16) Kalendarz pszczelniczy, 17) Odpowiedzi.

— **W sprawie słuchaczek wyższych kursów żeńskich.** Słuchaczki wyższych kursów żeńskich wyznania mojżeszowego są w nader nieokreślonej sytuacyi. W roku 1906 naczelnik kraju poł.-zach. wyjaśnił, iż osoby, zaliczone w poczet słuchaczek wyższych kursów żeńskich, korzystają z prawa zamieszkania w Kijowie. Pomimo tego wyjaśnienia, na żądanie okręgu naukowego administracya kursów uzupełniła nowe przepisy o przyjmowaniu słuchaczek żądaniem, aby do próśb o przyjęcie były dołączane dokumenty, stwierdzające prawo zamieszkania petentki w Kijowie. Zdaniem okręgu, zaliczenie w poczet słuchaczek wyższych kursów żeńskich nie daje prawa zamieszkania w Kijowie. Administracya kursów stanęła wobec dylematu, którego rozstrzygnięcie jest nader trudne. Z jednej strony bowiem jest zupełnie jasna wskazówka okręgu naukowego, z drugiej — wyjaśnienie naczelnika kraju, wręcz przeciwne tej wskazówce.

— **Z politechniki.** Upłynął już ostateczny termin składania próśb o dopuszczenie do egzaminów konkursowych. Ogółem na pierwszym kursie we wszystkich wydziałach jest 400 wakansów, próśb zaś złożono 695, w tej liczbie 24 od osób, które ukończyły wyższe zakłady naukowe i zostały przyjęte do politechniki poza konkursem. Od żydów wpłynęło 25 próśb, lecz nie będą oni dopuszczeni do egzaminów konkursowych z tego powodu, iż liczba studentów politechniki żydów przekracza ustanowioną normę 15%. A więc na 375 wolnych miejsc jest 644 kandydatów. Konkursowe egzaminy rozpoczną się w dn. 16 sierpnia.

— **Ponowne przyjęcie studentów uwolnionych z kijowskiego uniwersytetu.** Z liczby 719 studentów, wydalonych z uniwersytetu na rok 1 za udział w zaburzeniach listopadowych w r. 1907—139 studentów zostało deportowanych z Kijowa i z gub. kijowskiej i 20 z obrębu kraju poł. zach. Obecnie, gdy studenci ci podali prośbę o ponowne przyjęcie, zażądano od nich przedstawienia świadectwa, że kara administracyjna została z nich zdjęta. Studenci zwrócili się więc do administracyi miejscowej o takie poświadczenie, lecz starania niektórych były dotychczas bezowocne. Tymczasem niektórzy dn. 1-go października muszą stawać do wojska, wobec tego zapadła uchwała zarządu uniwersytetu, by przyjąć ponownie od dn. 1-go września tych studentów, którzy przedstawili żądane świadectwa. Dotychczas przyjęto 7 studentów.

Studenci, uwolnieni za udział w zaburzeniach listopadowych i za niewpłacenie wpisów w roku ubiegłym, będą przyjmowani bez względu na ilość wakansów.

— **Awantury związkowców.** Policya dokonała w tych dniach śledztwa w sprawie awantur związkowców na Padole. Tymczasem onegdaj związkowcy urządzili tam nowe awantury. Rozpoczęły się one o g. 6-ej wieczorem. Na „tołkuczce“, zjawił się jakiś osobnik ubrany po wojskowemu, z wstęgą na piersiach i z napisem „związkowiec“. Zgromadził on dokoła siebie tłum, oświadczając, że jest monarchistą z Odesy i oznajmił: „Wkrótce będziemy żydów bić. W Odesie zaprowadziłem już porządek, teraz do was przyjechałem“. Niektórzy ze zgromadzonych dokoła agitatora zaczęli protestować przeciwko takiej agitacyi i zażądali od stójkowego, by aresztował „związkowca“. Stójkowy zastosował się do żądania publiczności i tłum skierował się wraz ze związkowcem ku cyrkułowi. „Agitator“ zachowywał się bardzo swobodnie. W cyrkule dyżurny rewirowy po przesłuchaniu związkowca wypuścił go na wolność. Wtedy tłum rozproszył się. Po niejakim czasie „związkowcy“ zaczęli „działać“ w różnych punktach. Przechodniów żydów zaczepiano, obrażając najpierw obelgami, a następnie bito. Laski gumowe były jak zazwyczaj bronią „związkowców“. Bito żydów na ul. Aleksandrowskiej, na wybrzeżu Dniepru, na Choriewoj i Mieżygorskiej. Z cyrkułu wysłano oddziały policyi i strażników konnych, nie przestraszyło to jednak band, które przeciągały nawet koło podolskiego cyrkułu policyjnego. W bandach tych przeważały niebieskie koszule „czynnych bojowników z rewolucyą“. Wkrótce lunął deszcz, ulice opustoszały. Rozeszli się również i „związkowcy“. Nikt nie został aresztowany.

Z zachowania się związkowców wielce jest niezadowolniony, Kasatkin, naczelnik „bosiaków nadbrzeżnych“. Skarżył się on administracyi: „Ci związkowcy awanturują się na wybrzeżu i moich ludzi kompromitują. Pomyślą później, że to nasza sprawka“. Jako ognisko wszystkich tych awantur uważane jest mieszkanie „bojowników z rewolucyą“ w d. N-r 7 na Boryczowym Toku. Koło mieszkania tego stoi zawsze na straży „związkowiec“ uzbrojony w „tasak“ i rewolwer. Naczelnikiem „bojowników“ jest niejaki Wartamyszew, agent śledczy z czasów Asłanowa.

Wczoraj wieczorem banda młodych ludzi w niebieskich koszulach defilowała po Kreszczatiku, rzucając postrach na przechodniów. Za bardziej nieśmiałymi „związkowcy“ uganiali się z laskami.

— **Nowe poszukiwania archeologiczne.** Wczoraj komisya archeologiczna rozpoczęła nowe poszukiwania w obrębie sadyby p. Rejna, w której teraz mieści się „Pogotowie ratunkowe“. W tem miejscu według przypuszczeń archeologów powinien kończyć się „Wał Jarosława“. Warstwa gruntu późniejszej formacyi okazała się dość płytką i już w pierwszym dniu natrafiono na szczątki starożytnego pieca glinianego, który według określenia archeologów liczyć może około 500 lat; znaleziono również kilka bardzo starych czaszek. Badania przedwstępne terenu za pomocą świdrów wskazują, że na dość nieznacznej głębokości pod powierzchnią ziemi znajdują się szczątki jakiejś murowanej budowli. Roboty nad rozkopywaniem gruntu w tem miejscu trwać będą dalej.

OSOBISTE.

— Wyjechał do Petersburga ks. Obolenskij.

— Wczoraj przyjechał do Kijowa i stanął w „Grand Hotelu“ senator Czerwiński.

— ZATRUCIE SIĘ. Wczoraj zatruła się blekotem córka robotnika Natalia Brajkowa. Lekarz „Pogotowia“ uznał stan chorej za groźny i po udzieleniu pomocy doraźnej odwiózł ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— REWIZYE. Ubiegłej nocy z rozporządzenia wydziału ochrany dokonane zostały rewizye w mieszkaniach dozorców więzienia gubernialnego: Eliasza Pereleszina (W.-Dorogożycka Nr 9) i Józefa Boroszczuka. Rewizye były bezowocne i obydwóch dozorców pozostawiono na wolności.

— Dokonano również rewizyi w mieszkaniu Pauliny Czudnowskiej.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Mikołaja Hamburg (róg ul. Poczajowskiej i Szczekawickiej, złodzieje dostawszy się przez okno zrabowali 2 złote zegarki i inne kosztowności wartości około 400 rb.

— Z mieszkania niemieckiego poddanego Karola Moskata, skradziono złoty zegarek.

— POŻAR. Onegdaj z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w sadybie Piotra Mitnickiego pod Nr. 12 przy ulicy Batyjewoj. Ogień uszkodził jednopiętrowy dom, który był ubezpieczony. Straty dotychczas nie wyjaśnione.

KRONIKA POLSKA.

— **Ś. p. Marcin Krzymuski.** W niedzielę zmarł w Warszawie ś. p. Marcin Krzymuski, długoletni prezes dyrekcyi szczegółowej Tow. kredytowego ziemskiego w Warszawie.

Zmarły, obywatel ziemi kujawskiej, pół wieku prawie pracował na roli, biorąc czynny udział w naszych organizacyach społecznych, z kulturą kraju i rolnictwem związanych, jako człowiek o nieposzlakowanem imieniu, jako dobry obywatel kraju, jako wykształcony rolnik.

Urodzony dnia 31-go lipca 1831 roku w majątku rodzinnym Wierzbin, z ojca Marcina i matki Teodory z Komierowskich, ś. p. Krzymuski nauki początkowe pobierał w Warszawie, a następnie w gimnazyum filologicznem w Płocku, wyższe zaś w instytucie agronomicznym w Marymoncie, który ukończył w roku 1852.

Osiadłszy następnie na roli w majątku Falbórz na Kujawach, rozpoczął pracę jako rolnik i jako obywatel kraju. Zaszczycony już we wczesnej młodości wyborem na sędziego pokoju w Brześciu kujawskim, za dawnej naszej organizacyi sądownictwa, obowiązki te pełnił do chwili reformy sądowej w kraju naszym, następnie jeszcze przez lat pięć piastował godność sędziego gminnego.

W roku 1879 wybrany na radcę Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a już w roku 1882 powołano go na stanowisko prezesa dyrekcyi szczegółowej w Warszawie, którą to godność sprawował do ostatniej chwili. W ostatnich latach trzykrotnie przewodniczył wyborom do Dumy państwowej i do Rady państwa.

— **Nowe pismo.** W Wilnie ukazał się nowy miesięcznik p. t. «Litwa». Jest to pismo polskie, przeznaczone «dla litwinów, mówiących po polsku». Redaktorem i wydawcą jest p. Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół św. Mikołaja: P. Franciszek Lesisz (pamięci zmarłej żony Romanii) rb. 5.

Na ubogich: J. i T. Rakowskie rb. 3. Zatwernicki kop. 20.

Na wpisy: A. Z. rb. 100.

Z giełdy cukrowej.

Ożywione i zwyżkowe usposobienie rynku cukrowego, panujące w początku zeszłego tygodnia zmieniło się na zniżkowe, co daje się głównie zauważyć w notowaniu świadectw wywozowych.

Ceny na piasek zatrzymały się na 4 rb. $02\frac{1}{2}$ kop.—4 rb. 05 k., dzięki zapotrzebowaniu ze strony hurtowników, ekspedyujących cukier na rynki miejscowe. Dokonano 19 mniejszych tranzakcyi po 5 — 13 wagonów, ponieważ rzadko który fabrykant posiadał znaczniejsze zapasy cukru. W każdym razie ożywienie się rynku świadczy o wyczerpaniu się zapasów cukru u handlarzy hurtowych. Można oczekiwać, że posiadany obecnie w fabrykach wolny cukier ukaże się na rynku i w początku przyszłej kampanii zapasy jego będą bardzo niewielkie, nie tak, jak w bieżącym okresie, w którym z zeszłego pozostało około 2 milionów pudów na fabrykach i drugie tyle w składach; wszystko to znacznie zwiększyło dość wielki i bez tego wewnętrzny kontyngens bieżącego okresu. Cena cukru w drobnym handlu wagonami z drugiej ręki wynosiła: w rejonie stacyi kolei Połudn.-Zacgodn. 4 rb. $07\frac{1}{2}$ kop. — 4 rb. 10 kop., na stacyach zadnieprzańskich 4 rb. 12 kop. — 4 rb. 15 kop., na przystaniach Dniepru 4 rb. 08 kop. — 4 rb. 10 kop. Na rynku kijowskim w sprzedaży wagonami cukier kupowano po 4 rb. 10 kop. — 4 rb. 12 kop. Ceny cukru z przyszłej kampanii, pomimo panującego w sferach cukrowniczych przekonania, że kontyngens wewnętrzny będzie określony cyfrą nie wyższą niż 51 mil. pudów, są dość niskie. Cukrownicy nie zbyt spieszą się z zawieraniem tranzakcyi, a i wśród właścicieli rafineryi i spekulantów nie daje się zauważyć chęci nabywania przyszłego piasku. W ciągu zeszłego tygodnia na giełdzie oznaczono dwie znaczne tranzakcye hr. Branickiej po 3 rb. 90 kop. w ciągu września grudnia z ekspedycyą na stacyach B.-Cerkiew — Kożanka — Ustymówka. Partya 100 tys. pudów została nabyta przez petersburski bank dyskontowo-pożyczkowy.

Popyt na rafinadę znacznie się zmniejszył, skutkiem czego w usposobieniu rynku również nastąpiła zniżka. Cena na rafinadę w głowach spadła do 4 rb. 85 kop. — 4 rb 90 kop., na rafinady w kawałach 5 rb. 15 kop. — 5 rb. 20 kop. Mimo to w urzędowych notatkach zarządów rafineryi ceny są zwiększone o 10 kop. dla rafinady w głowach i o 20 kop. w kawałkach.

Nagła zwyżka cen świadectw wywozowych która na początku tygodnia przeszła w gorączkę spekulacyjną, w końcu zeszłego tygodnia nie tylko wstrzymała się, ale zaczęła intensywnie spadać. W ciągu paru dni cena świadectw wywozowych spadła z 1 rb. 20 — 25 kop. do 1 rb. Główną przyczyną takiej zniżki była obawa spekulantów na zwyżkę pp. Mirkina, Łukuckiego T-wa „Sachar“ i innych, że konsorcyum wypuści na rynek nowe świadectwa, z posiadanego zapasu 51 mil. pudów.

Skutkiem zniżki cen na rynkach Europy zachodniej, eksport cukru jest słaby.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Konferencya w sprawach galicyjskich. „Poln. Corresp.“ dowiaduje się, że minister dla Galicyi, Abrahamowicz, i prezes Koła polskiego w Wiedniu, d-r Głąbiński, powrócą dnia 3-go prz. m. do Wiednia. Powrót ich stoi w związku z ważnemi konferencyami, jakie wobec blizkiego zwołania Sejmu galicyjskiego odbyć się mają o całym szeregu spraw krajowych.

Germanizacya w Czechach. „Narodni Listy“ donoszą, że z rozporządzenia ministra sprawiedliwości korespondencya między sądami w Czechach i na Morawie ma się odtąd odbywać wyłącznie w języku niemieckim. Za przeciwdziałanie temu rozporządzeniu naznaczone zostały wysokie kary. — Onegdaj rano odbyły się w Pradze manifestacye wszystkich stronnictw czeskich na rzecz szkół narodowych dla mniejszości czeskich. Odbyły się dwa olbrzymie pochody: jeden socyalnych demokratów czeskich z udziałem około 10,000 robotników, drugi pochód „mieszczański“ i narodowych socyalistów z udziałem 15,000 osób. Socyaliści odbyli mityng w ogrodzie „Domu Ludowego“, uczestnicy drugiego pochodu, na wyspie Strzeleckiej. Uchwalono rezolucye, domagające się szkół narodowych dla mniejszości czeskich.

Kongres nauczycieli słowiańskich. Onegdaj rozpoczął się w Pradze kongres nauczycieli słowiańskich. Przybyli nauczyciele polscy, chorwaccy, słowaccy, serbscy, słoweńscy. Z Belgradu przybyło 40 uczestników.

Strajk kupców w Madrycie. Właściciele handlów wina i towarów kolonialnych w Madrycie odbyli zgromadzenie, na którem krytykowali rozporządzenie rządu w sprawie zamykania sklepów w niedzielę. Postanowiono, w razie gdyby rząd nie cofnął pomienionego dekretu, zamknąć sklepy w dniach 1, 2 i 3 sierpnia.

Chiny a Stany Zjednoczone. Ze względu na wielkie usługi, jakie Ameryka oddała Chinom, zniżając swe żądania odszkodowania za poniesione przez poddanych amerykańskich straty podczas powstania bokserów, postanowił rząd chiński, aby corocznie 100 studentów chińskich udawało się na studya do Ameryki.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Pożar w kopalniach nafty.

Lwów. — Pożar w szybie „Oil City“ został prawie ugaszony. Płoną gdzieniegdzie gazy, które zostaną łatwo ugaszone.

Zaskarżenie zakazu nauczania.

Warszawa. — Nauczyciel jednej ze szkół handlowych podał na imię Najwyższe skargę na zabronienie polakom wykładów historyi i geografii.

Wielki zjazd ministrów.

Petersburg. — Z Berlina donoszą, iż w Karlsbadzie mają zjechać się: Izwolskij, Clemenceau, Grey, Tittoni i bar. Aerenthal.

Kokowcew u Mendelsohna.

Petersburg. — Z Berlina donoszą, iż przybył tu Kokowcew i był u Mendelsohna. Witte wyjechał do Paryża.

W sprawie uniwersytetu warszawskiego.

Petersburg.—Deputacyi od seminarzystów Szwarc oświadczył, iż mogą jedynie zapisywać się do uniwersytetu warszawskiego. Minister obiecał seminarzystom ułatwić wstąpienie.

Zjazd nauczycieli słowiańskich.

Petersburg. — Z Pragi donoszą, iż zjazd nauczycieli słowiańskich wysłał list do Tołstoja z wyrazami uznania.

Admirał Rożdiestwienskij.

Petersburg. — Według krążących pogłosek, admirał Rożdiestwienskij otrzyma wkrótce urząd w ministerstwie marynarki.

Sprawa profesorów odeskich.

Petersburg. — Profesorowie uniwersytetu odeskiego, usunięci zeń na mocy rozporządzenia gen.-gubernatora, podali w drodze urzędowej prośbę do Stołypina o pozwolenie powrócenia do uniwersytetu.

Kara prasowa.

Petersburg. — Łotewski tygodnik „Awots“ skazany został na zapłacenie 1000 rb. kary za wydrukowanie listu Tołstoja.

Z kraju Nadbałtyckiego.

Petersburg.—W kraju Nadbałtyckim na skutek memoryału generał-gubernatora bar. Meller-Zakomelskiego zredukowano liczbę konsystującego tam wojska.

Zjazd wszechrosyjski felczerów.

Petersburg. — Stowarzyszenie felczerów czyni starania o pozwolenie na zwołanie w czerwcu 1909 r. w Kijowie wszechrosyjskiego zjazdu felczerów i akuszerek.

Zjazd misyonarski.

Petersburg.—Następny zjazd misyonarski odbędzie się w Kazaniu.

Z Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, iż powoli następuje spokój. Młodoturcy zwrócili uwagę na administracyę i mają doprowadzić ją do porządku.

Tłum poturbował dotkliwie pomocnika Izzeta-baszy, Ali-bey'a, który został aresztowany.

Wszyscy urzędnicy policyi zostali usunięci. Na ich miejsce zostaną powołani nowi.

Anglia zgadza się na udzielenie pożyczki, lecz dopiero po zwołaniu parlamentu i pod warunkiem, aby część tej pożyczki została użyta na pensye dla oficerów. Rząd angielski prowadzi w tej kwestyi rokowania z bankiem otomańskim.

Młodoegipcyanie.

Petersburg. — Z Londynu donoszą iż przybyła tam delegacya od młodoegipcyan z prośbą o poparcie ich usiłowań wprowadzenia konstytucyi w Egipcie.

Z wypadków w Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą: Szach oświadczył Hartwigowi, że idąc za tegoż radą, zwołuje na dz. 1 listopada medżylis. Jednocześnie ma być zwołana nowoutworzona przez szacha rada. Ludność wyraziła Hartwigowi podziękowanie. Z Taurisu donoszą, iż żołnierze rozgromili konsulat Stanów Zjednoczonych. Stany Zjedn. zażądały wyjaśnień.

Różne.

Petersburg. — Z Helsingforsu donoszą, iż dziewczyna, która podczas wyborów do sejmu głosowała zamiast swej siostry, skazana została na rok więzienia.

Moskwa. — Tołstoj ma rozdęcie żył w nodze. Stan zdrowia jego budzi obawy.

Petersburg. — Na mocy zezwolenia Najwyższego Dołgorukow, wiceprezydent I-szej Dumy, został wypuszczony na wolność na dni 10 z powodu choroby syna, pod warunkiem odsiedzenia kary w więzieniu w Rydze.

Petersburg. — Z Niżniego Nowgorodu donoszą, iż na jarmarku wykryto brylanty, skradzione w sklepie Gordona w Petersburgu.

Petersburg.—Od dnia wczorajszego dla przewożenia więźniów wprowadzone zostały opancerzone samochody.

Petersburg.—Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, iż pobieranie przymusowych opłat od staroobrzędowców i sekciarzy na utrzymanie świątyń prawosławnych i duchowieństwa, sprzeciwia się prawu.

Petersburg.—Hillersohn w „Słowie“ zaprzecza pogłoskom o pociągnięciu jego i Skariatinowa do odpowiedzialności sądowej za wygłoszenie mów podczas rozpraw sądowych o pogrom w Białymstoku.

(*Od Agencyi petersburskiej*).

Petersburg.—Zarząd głównej inspekcyi lekarskiej donosi: 1) zgodnie z rozporządzeniem rządu rumuńskiego dla wszystkich produktów, idących do Rumunii z gub. saratowskiej, symbirskiej, tambowskiej i z m. Batuma, naznaczono punkty pograniczne — Sulina, Constanta, Ungeni dla zastosowania środków sanitarnych, ustanowionych przez konwencyę paryską; 2) Zgodnie z rozporządzenia konstantynopolitańskiej rady sanitarnej produkty, idące z Batuma i Rostowa nad Donem podlegają oględzinom lekarskim w pierwszym po drodze porcie tureckim; pątnicze statki, idące z portów rosyjskich morza czarnego, muszą skierować się najpierw do Synopu, gdzie podlegają trzydniowej kwarantannie i dezynfekcyi.

Petersburg.—W dniu 29 lipca w okolicach Krasnego Sioła odbyły się w obecności Najjaśniejszego Pana manewry piechoty z obozu krasnosielskiego. Wieczorem w teatrze w Krasnem Siole odbyło się przedstawienie, na którem byli obecni Najjaśniejsi Państwo.

Tyflis. — Kurator kaukaskiego okręgu naukowego zwołał naradę w sprawie wprowadzenia nauczania powszechnego. W naradzie biorą udział przedstawiciele różnych instytucyi społecznych i zakładów naukowych.

Orzeł.—Niewiadomi złoczyńcy dokonali rabunku w znamieńskim zarządzie gminnym w pow. liwieńskim. Zabito stróża. Zrabowano paszporty, pieczęć i pieniądze.

Tyflis.—Aresztowany został Manzurał-Ogła, herszt bandy rozbójników w pow. borozalińskim, który popełnił dużo zabójstw i rabunków.

Ekaterynosław. — Dziewięciu uzbrojonych złoczyńców zabrało jadącym z dworca kolejowego kasyerowi i urzędnikowi metalurgicznej fabryki 4.200 rubli. Zabity został jeden koń, na drugim zaś koniu zbiegł z pieniędzmi jeden ze złoczyńców.

Darmstadt.—Otwarty został dziewiąty kongres międzynarodowy stenografów, pozostających pod protektoratem wielkiego księcia heskiego. W kongresie bierze udział 150 delegatów od różnych państw.

Ischl. — O g. 10-ej zrana przybył król Edward, spotykał go na dworcu cesarz Franciszek Józef, arcyksiążę, książęta bawarscy i władze miejscowe. Cesarz i król przywitali się serdecznie. Ludność przyjęła monarchów entuzyastycznymi okrzykami.

Konstantynopol.—Sztab generalny opracowuje obecnie regulamin, dotyczący pełnienia służby w wojsku przez chrześcijan i wolnych dotychczas od pełnienia tej służby mieszkańców Konstantynopola. Obecny regulamin zostanie wypracowany i dla sztabu generalnego. Wszyscy tureccy *attaché* wojskowi wezwani zostali do udziału w pracach nad różnymi regulaminami wojskowymi.

Kronberg.—W dniu 29 lipca po obiedzie na zamku Fridrichshof, król Edward o godzinie 11 wieczór opuścił Kronberg. Na dworzec odprowadzał króla Edwarda cesarz Wilhelm książęta i księżniczki.

Konstantynopol. — Według wiadomości, otrzymanych z Salonik, odbywa się tam narada młodoturków z przywódcami bulgarsko-macedońskiej organizacyi wewnętrznej. Bulgarzy postanowili czasowo rozwiązać bandy, lecz zachować broń. Żądają oni utworzenia specyalnych rad przy każdym gubernatorze. Młodoturcy zgodzili się na przeprowadzenie tej reformy. Różnica zdań wynikła z powodu wystawienia przez bulgarów żądania, aby wybory posłów do parlamentu dokonywane były według narodowości i według wyznań.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:?:—

Dnia 30 lipca 1908 r.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą mocne, z owsem spokojne, z jęczmieniem i siemieniem lnianem stałe. Pszenica północno-amerykańska na wrzesień 1 rb. 26 kop. Hurtownie: jęczmień południowo-rosyjski na sierpień $89\frac{5}{8}$ kop., na sierpień-wrzesień $91\frac{1}{4}$ kop.; owies libawski biały, zaraz. $92\frac{3}{8}$ kop. Detalicznie: jęczmień południowo-rosyjski na sierpień $90\frac{3}{4}$ kop., na sierpień-wrzesień $90\frac{1}{8}$ kop., owies petersburski zaraz $88\frac{1}{2}$ kop., siemię lniane 1 rb. $79\frac{1}{8}$ kop.

New-York. — Usposobienie rynku mocne. Pszenica czerwona ozima: gotowa 1 rb. $18\frac{3}{8}$ kop., na wrzesień 1 rb. $19\frac{3}{4}$ kop., na grudzień 1 rb. $22\frac{1}{2}$ kop., kukurydza na wrzesień 1 rb. $08\frac{1}{2}$ kop., na grudzień $94\frac{7}{8}$ kop.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem zmienne, z owsem spokojne lecz stałe. Pszenica 1 rb. 25 kop.—1 rb. 30 kop.; żyto 95 kop.— 1 rb. 03 kop.; owies 85 kop. — 91 kop.

Rewel. Usposobienie z żytem stałe. Cena żyta 1 rb. 16 kop.—1 rb. 18 kop.

Gdańsk. — Usposobienie z żytem spokojne. Ceny: żyto $91\frac{3}{8}$ kop., owies 1 rb. $18\frac{1}{4}$ kop. — 1 rb. $21\frac{3}{8}$ kop., otręby pszenne $80\frac{3}{8}$ kop.

Libawa. — Niema tranzakcyi ze zbożem.

Królewiec. — Usposobienie z owsem, jęczmieniem, grubemi otrębami pszennemi i rzepakiem stałe, z soczewicą słabe, z rapsem słabe. Owies biały zwyczajny $79\frac{5}{8}$ kop. — $80\frac{3}{8}$ kop., jęczmień 91 kop. — $98\frac{5}{8}$ kop., otręby pszenne grube $78\frac{7}{8}$ kop. — $80\frac{3}{8}$ kop., soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. $89\frac{5}{8}$ k. — 2 rb. $04\frac{3}{4}$ kop., raps 1 rb. $93\frac{3}{8}$ kop. — 2 rb. $00\frac{7}{8}$ kop., rzepak wysoki 2 rb. $12\frac{1}{4}$ kop. — 2 rb. $23\frac{5}{8}$ kop.

Kijów. — Ceny na oziminę noszą charakter zwyżkowy. Na pszenicę na giełdzie kijowskiej notowano ceny od 1 rb. 30 kop., na żyto 1 rb. 05 kop. Na podnoszenie się cen wpłynęły deszcze ostatnie, dzięki którym na giełdzie zapanowało przypuszczenie, że nowego zboża będzie o wiele mniej niż się spodziewano. Ceny na jarzynę dotychczas zupełnie nie zostały określone, ponieważ zboże jeszcze na pniu i trudno jest przewidzieć urodzaj. Jęczmień notowano po 85 kop. za pud, ale były to pojedyncze wypadki.

Na giełdzie kijowskiej dokonano w ostatnich dniach następujących tranzakcyi: P. Tereszczenko sprzedał prawie cały zbiór pszenicy w ilości 200 tys. pudów loco na stacyach po 1 rb. 30 kop., p. Chanienko 10 tys. pudów pszenicy po 1 rb. 36 kop. loco stacya Motowiłówka. Pp. Jaroszyński i Szczeniowski około 200 tys. pudów pszenicy po 1 rb. 30 kop. na stacyi Gniewań, p. Mańkowski około 50 tys. pudów pszenicy po 1 rb. 24 kop. — 1 rb. 26 kop. na stacyi Płoskirów.

Konstanty Podhorski. (29)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Nigdy nie zapomnę uczucia, którego doznawałem, kiedy owinięty w kołdrę Johnstona położyłem się, a raczej stoczyłem się w jeden z kątów namiotu. Byłem śpiący, a siły nie miałem zasnąć; o zrobieniu jakiegokolwiek ruchu mowy być nie mogło, leżałem więc bez czucia, zesztywniały, jak sforsowany zając. Tak przepędziłem kilka godzin, widząc wszystko, słysząc wszystko, ale bez możności powiedzenia czegokolwiek, lub ruszenia głową, ręką, lub nogą. Brander i Code obok mnie chrapali, jak najęci, a poczciwy nasz gospodarz nie kładł się zupełnie, tylko resztę nocy, która zresztą była jasną, jak dzień, palił w piecu cieniutką mokrą wierzbę i przygotowywał nam „break fast“ z mizernych prowizyi, które posiadał.

Niema chyba pod słońcem gościnniejszych ludzi, jak są górnicy w tych dzikich, bezludnych stronach. Gdy przyjdzie zgłodniały i zmęczony prospektor do pierwszego lepszego namiotu, który napotka po drodze, to może być pewnym że z otwartemi ramionami będzie przyjętym; gdyby tylko jeden bochenek chleba zastał, to właściciel bez wahania połowę mu odda, przepraszając przytem za inne braki. Dawniej osiedlony górnik, nietylko nakarmi, ale położy przybysza na swem własnem łożu, lub jedynej kołdrze, którą posiada, odmówiwszy sobie samemu wszystkiego, by dać pewną wygodę gościowi. O setki mil od ludzi i wszelkiej najelementarniejszej komunikacyi, każdy czuje się w obowiązku nakarmić i ogrzać biedaka, którego losy, tak jak niegdyś jego, tutaj zapędziły, wiedząc dobrze, że gdyby ten sam los go spotkał, to również gościnnie przez innych będzie przyjętym. Ten dodatni zwyczaj nie jednego od śmierci z głodu, lub z zimna uratował, powracając chociażby na chwilę straconą już nadzieję. Nie jeden z tych samych górników, mających namioty swoje dniem i nocą dla przybyszów otwarte, okradnie, lub zabije sąsiada, jeżeli wie, że namył trochę złota, tego zaś kolegę, który łazi zbiedzony po tundrze i szuka złota, zawsze przygarnie i bez pomocy nie zostawi.

Nareszcie nad ranem zasnąłem i spałem jedenaście godzin bez przerwy, pomimo ciągłego ruchu i krzątaniny po namiocie, który miał osiem stóp szerokości na dziesięć długości. Nie czułem nawet, jak pała z kartoflami i cebulą na mnie się przewróciła, w chwili kiedy gospodarz z ostrożnością przezemnie ją chciał dostać. Dopiero obudziwszy się i znalazłszy kilka kartofli na mojem łóżku, dowiedziałem się przy ogólnym śmiechu o tem zdarzeniu.

Wstałem zupełnie odpoczęty i rześki, zato Brander chodził, jak połamany.

Numer działki Johnstona był trzynasty, nasz zaś, do którego dążyliśmy, siódmy, byliśmy zatem prawie u celu, podziękowawszy więc naszemu gospodarzowi i poprosiwszy, by nas odwiedzał, poszliśmy wzdłuż rzeczki Quartz oglądać jedną z naszych posiadłości, — i zacząć instalacyą.

Okolica była wstrętna, ani jednego krzaczka, na wpół mchem zarośnięty strumyk, sączący się po zwirze i okrągłych kamieniach, pomiędzy tundrą, jak okiem sięgnął, oto wszystko.

Między Nr. 13 a 7 stały tylko dwa namioty na Nr. 9 i trzy na Nr. 8, reszta była jeszcze nietkniętą od stworzenia świata. Poniżej Nr. 7 więcej namiotów i więcej było życia. Byliśmy w trakcie oglądania granicznych słupków, kiedy nadszedł jeden z naszych robotników, i objawił nam pocieszającą wiadomość, że ludzie nasi oraz rzeczy wylądowały w Lanes Landing, gdzie też zastali konie, które naładowane namiotami, piecem i zapasami żywności dla pierwszej potrzeby, dążą do nas i za parę godzin się stawią. Robotnik ten był to murzyn olbrzymiego wzrostu, zwany Bell, którego najęliśmy, jako kucharza. Rzeczywiście po pewnym przeciągu czasu ujrzeliśmy naszą karawanę, idącą z góry wolnym i ciężkim krokiem. Oprócz dwóch robotników, włochów Riccy i Sebaldino, którzy pozostali przy reszcie rzeczy w Lanes Landing, wszyscy nadeszli z końmi, które chociaż trochę pozacierane i przybiedzone, dość pomyślnie odbyły podróż z Teller do Kougerocku.

Postanowione było, że połowa ludzi i zapasów zostanie na Nr. 7 wraz z Branderem, ja zaś, z drugą połową zainstaluje się w Nr. 4 Dahl Creek, t. j. działce, dającej nam więcej nadziei powodzenia, a odległej od Nr. 7 i Quartz mniej więcej o dwie mile. Następnego dnia konie poszły po drugi transport, a robotnicy wzięli się do łopat i motyk i zaczęli kopać rów po lewej stronie łożyska rzeki Quartz, dla spuszczenia nadmiaru wody w razie deszczów oraz z samej rzeki, gdy ta będzie zatamowana przez groblę, usypaną w poprzek w celu osuszenia dna, w którem poszukiwania złota miało się rozpocząć. Dyrygował robotami najęty przez nas doświadczony górnik Daniels, biorący za to dziesięć dolarów dziennie. Co do mnie, wziąwszy z sobą Coda poszedłem do Dahl Creek, aby obrać odpowiednie miejsce na namioty i obejrzeć graniczne znaki, czy są w porządku. Dahl Creek wpada w Quartz Creek powyżej Nr. 7; idąc brzegiem tych rzeczek ma się dość dobrą i równą ścieżkę, a odległość co do czasu jest, mniej więcej, pół godziny marszu. Przeszliśmy przez Nr. 1, który był co do robót dosyć zaawansowany, ponieważ właściciel zimował na miejscu i z pierwszą wiosną rozpoczął kampanię. Nr. 2 był tylko co zaczęty, 3 jeszcze pusty, a ku memu wielkiemu zdziwieniu na numerze czwartym stały dwa namioty i kilku ludzi kopało rów i sypało groblę.

Podszedłem do nich i zapytałem co to znaczy, i jakim prawem tu się znajdują. Dość lekceważąco odpowiedziano mi, że to nikogo oprócz nich nie obchodzi i że jeżeli tu są, to widocznie mają do tego prawo. Temu oczywiście stanowczo zaprzeczyłem, dodając, że jeśli natychmiast miejsca nie oczyszczą to poślę moich ludzi i siłą ich stąd wyciągnę. Zaczęli kląć i krzyczeć, wzywając bym spróbował. Zwóciłem się do Coda i poprosiłem, by zaraz wrócił do Nr. 7 i z ludźmi tu przybył, sam zaś stanąłem o jakie dwadzieścia kroków od intruzów w zamiarze pozostania do chwili, aż nasi robotnicy nadejdą. Usłyszałem wtedy pogróżkę, że jeżeli z działki nie wyjdę to będą do mnie strzelać; oczywiście nie wierzyłem, by to zrobili i zapalając fajkę odpowiedziałem, że jestem u siebie i że miejsca nie opuszczę. W chwili, gdy chciałem usiąść na wale już wykopanej części rowu, by ich przekonać o stałości mego zamiaru, padły dwa rewolwerowe strzały, z których jeden trafił mnie w lewą łydkę, jak następnie się przekonałem o jakie pół cala od kości. Jak się to stało prawdziwie nie pamiętam, ale w mgnieniu oka miałem swój rewolwer w ręku i strzeliłem do jednego z tych, który poprzednio strzelił; zaklął i krzyknął „damm him, he got me“ i potoczył się na ziemię. Trzeci strzał z ich strony padł, ale bezskutecznie, w chwili zaś, w której chciałem powtórnie strzelić, ktoś mnie złapał za rękę i zobaczyłem kilku nowych ludzi między nami, odbierających rewolwery i krzyczących „stop it, stop it“. Byli to sąsiedzi z Nr. 12, którzy słysząc kłótnię nadbiegli, ale trochę zapóźno, by uprzedzić strzelanie. Noga mię piekła ale doskonale mogłem stać na niej, a rozdrażnienie i gniew znieczulało ból, którą zresztą nie był tak wielki. Popatrzałem na gumowy but, który miałem na nodze i zobaczyłem tylko dziurę z przodu, z tyłu zaś but był cały; widocznie więc kula ugrzęzła w nodze, co niekorzystnie świadczyło o broni mego przeciwnika. Ten tymczasem leżał dość spokojnie otoczony przez kilku ludzi, którzy ranę jego oglądali.

Okazało się, że ranny John Drake, miał przestrzelone prawe biodro i że kula z mego Colt'a 42 przeszła na wylot, pozostawiając dość szpetną ranę. Tymczasem jego towarzysze przyszli do mnie i zawiadomili mię kategorycznie, że jak moi ludzie nadejdą i zechcą przemocą wejść w posiadanie działki, to będą strzelać do nich z winchesterów i jakby na poparcie tego kilku z z nich weszło do namiotów i wróciło z pomienioną bronią w ręku.

Nie wiedziałem prawdziwie co począć; policyi ani żadnej władzy tutaj jeszcze nie było, a pomimo, że kipiałem z gniewu, zrozumiałem, że przeciwnicy moi zdecydowani są na wszystko i zadość uczynią obietnicy. Narazić zaś moich robotników na ciężkie rany lub śmierć, które postrzał z Winchestera niechybnieby za sobą pociągnął, nie chciałem, przytem za wielką odpowiedzialność brałbym na siebie, gdybym do tej małej wojny dopuścił. Idąc więc za radą nieinteresowanych świadków tego zajścia, odłożyłem kwestyę do dnia następnego, w którym mieliśmy się zejść w namiocie właściciela Nr. 1, niejakiego Jerry Galwin dla rozjaśnienia sobie wzajemnie podstaw naszych, słusznych lub niesłusznych pretensyi.

Przez ten czas Brander, Code i nasi ludzie nadbiegli, gotowi rzucić się na tamtych, ale powstrzymani przezemnie i przez biernych świadków pierwszego zajścia, tylko na słowa walkę toczyli. Rana zaczęła mi coraz bardziej dokuczać, powiedziałem więc Branderowi, że jestem trafiony i poprosiłem, żeby zobaczył jak ona wygląda. Jeden robotnik natychmiast ściągnął mój but i nogę obnażył.

Byłem trafiony w łydkę; z przodu okazało się, że miałem niewielki w niej otwór, dość blisko kości, otwór sinozielony, opuchnięty, ale prawie bez śladu krwi. Jeden z robotników, eksmajtek, sam dwukrotnie ranny w Sant Jago, palcem kulę namacał, która o jakie dwa cale w ciało weszła. Powiedział mi, że łatwo ją można wydusić i zabrał się do tej operacyi. Przyznaję, że „le remede etait bien pire, que lemal“, i wargi gryzłem, by nie krzyczeć na cały głos.

(d. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Prośba do miłosiernych
byłem krawcem, obecnie chory jestem, proszę ludzi miłosiernych o wsparcie chorego biedaka. M.-Wasylkowska Nr. 51 m. 8. J. Wojtasiewicz. 5—2936—3

Młody chłopak poszuk. posady w magazynie lub w biurze, ul. Honczarna Nr. 13 m. 8. 1-2964-1

Polak niemł. gospodarz wiej. intelig. poważ. z doskon. rekom. szuka posady kasyera, kontrol. magazyn. rządzcy domu lub majątku. Biuro Pracy Rz.-Kat. Tow Dobr. Mało-Żytom. Nr. 8. 3—3013—1

Chcę nabyć majątek ziemski od 600 do 1300 dziesięcin w gub. podolskiej lub kijowskiej w pow. lipow., humań., berd., hajs. lub jampol. Adres: Muzykalny zaułek Nr 1 m. 56. 4-3005-1

Ogrodnik z dobremi świadectwami i listem pochwalnym za prowadzenie szkółek różnych drzew owocow. poszuk. pos. W.-Włodzimier. 43, Warszawianka. 1—3015—1

Nauczycielka posiadająca języki, muzykę, poszukuje miejsca na wieś za małe wynagr. Red. „Dzien. Kijowsk.“ dla L. E. 2—3009—1

Dwie panienki na mieszkanie z komplet. utrzymaniem przyjmie polska rodzina. Funduklejowska Nr 63 m. 1. 4-3006-1

Niania polka poszuk. miejsca, umie szyć. Mar.-Błagowieszcz. Nr 30, u szwajcara. 2—3007—1

Dziewczynkę 3-ch miesięczną oddam na zawsze. Żylańska 138 m. 13. 1-3014-1

1 pokój do wynajęcia. Osobne wejście od frontu. Można z meblami i całkowitem utrzymaniem. Prorezna Nr. 15 m. 5 „—2916—7

Kupię zaraz „Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii“, Cz 3, T. I. Akty o kozakach. — Zgłoszenia w Redakcyi. 5—2921—5

Mam wolnych kilka wieczorowych godzin. Proszę o jakiebądź zajęcie albo przepisywanie do domu. „Dzien. Kij.“ dla „Biednego“, albo Batyjewa Nr. 26 m. 11 dla K. M. 4—2930—3

Po odbyciu wojskowości powróciłem do Kijowa i proszę o posadę biurową lub jakąkolwiek, gdyż jestem w bardzo przykrej sytuacyi. Znam doskonale jęz. polski i ros. Oferty: Administr. „Dz. Kij.“ dla St. W. 5-2945-4

Potrzebny kompletnie obeznany z podwójną buchalteryą urzędnik biurowy, obowiązkowa gruntowna znajomość gospodarki rolnej. Pohorelcy gub. czernihowsk. Jan W. Rodzewicz. 12-2948-6

1, 2. chłopców lub 1, 2 panienki ucz. gimn. przyjmę na pełne utrzym. za niewys. płacę. O wczesne zgłoszenia proszę. Z. Nowacka. Nesterowska Nr. 26 m. 18. 3—2952—3

Przyjmę 1, 2 uczniów, lub 1, 2 uczenice zakładów naukowych. Troskliwa opieka, mogą być wszelkie korepetycye na miejscu. Marya Ławcewiczowa ul. Trechświatitielskaja Nr. 18 m. 11. 6-2953-2

W m. Czerkasy gub. Kij. przyjmuję na całkow. utrzymanie uczenice gimn. przygot. do egzam. ulica Gogolewska Nr. 108 m. Wojciechowskiej. 6-2955-3

Buchalter 1-2987-2
młody, znający sądownictwo, polak, przyjmie jakiekolwiek zajęcie. Warszawa. Śliska 24—8.

Ogrodnik - pszczolarz z wszechstronną praktyką i teoretyczną znajomością każdej gałęzi ogrodnictwa. poszukuje posady zaraz lub później. Pensya rubli 300—400 i ordynarya lub stół. Adres: Warszawa, ul. Ogrodowa 46 m. 108, ogrodnik. S. 2988—8

Nauczycielki poszukuję do córki dla przygotow. do wyższej klasy pensyi warszawsk., wymagana grunt. znajom. przedm., muzyki, jęz. (konw. franc.), poż. rys. Podole, Wapniarka, M. Wrześniowska 4—2989—2

Julia Biernacka chora bez żadnych środków do życia zwraca się do społeczeństwa prosząc o pomoc. Redak. dla Biernackiej, lub Michałowski zauł. Nr. 11. 3—2997—1

W podeszłych latach. chcąc być użytecznym społeczeństwu, poszukuję miejsca nauczyciela domowego w początkowem wychowaniu i nauczaniu dzieci, jak kochać Boga i bliźniego. Oferty proszę nadsyłać Puszkińska 21 m. 13. dla K. P. 3—2926—3

Będąc w zupełnej nędzy z powodu choroby, zwracam się do dobrych ludzi o ofiarowanie mi kilku rubli na przejazd do Królestwa. Wiadomość w Redakcyi. 5—2837— 5

Zdolna krawcowa poszukuje zajęcia w domu prywatnym, może wyjechać. Lwowska Nr 15—8. 3-2976-1

Polak lat 30-tu, obeznany z gospodarską rachunkowością i korespondencyą, poszukuje pracy na wsi, wymagania skromne. Adres do redakcyi „Dzien. Kijowsk.“

Kucharz
z dobremi świadectwami poszukuje miejsca w mieście lub na wsi. Adres Łuck gub. wołyńska, T-wo Rolnicze, Szybiński. 5—2898—5

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brzesc Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa. Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 9 m. 40 oddz rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.